

EMILIA DENKIEWICZ-SZCZEPANIAK (Toruń)

MISJA HANDLOWO-DYPLMATYCZNA ROLFA ANDVORDA W POLSCE W SIERPNIU I WRZEŚNIU 1945 ROKU

Słowa kluczowe: stosunki międzynarodowe, stosunki polsko-norweskie po 1945, wymiana handlowa, umowa handlowa z 29 VIII 1945, eksport węgla

Wśród państw skandynawskich Norwegia miała najkrótszy staż w świecie dyplomacji. Jej niezależność, o którą walczyła przez setki lat, najpierw z Danią, a następnie ze Szwecją, została osiągnięta dopiero w 1905 r. Związek unijny ze Szwecją nauczył Norwegów, że należy zadbać o pełną swobodę w kontaktach z zagranicą. Opieranie swej działalności jedynie na pracy w konsulatach, które z reguły były kierowane przez Szwedów, nie pozwalało na pełną niezależność w kontaktach ze światem. Było to tym bardziej znaczące, gdy Norwegia z początkiem XX w. posiadała trzecią co do wielkości w świecie flotę handlową, która stanowiła o jej coraz większej gospodarczej niezależności od sąsiadów. Stąd też sprawą priorytetową była rekonstrukcja i rozbudowa ministerstwa spraw zagranicznych, tak aby kraj był przygotowany na podjęcie nowych zadań w zmieniającej się Europie, a także na innych kontynentach. Istotną sprawą było też przygotowanie wykwalifikowanej kadry dyplomatycznej. Problem ten często sprowadzał się do konkurowania w tym zakresie ze swymi znacznie bardziej doświadczonymi partnerami, Danią i Szwecją. W praktyce najwięcej emocji budziła zawsze konkurencja Szwecji, która w basenie Morza Bałtyckiego miała tradycyjnie ukształtowaną dominację. Szwecja miała też lepsze możliwości komunikacyjne i transportowe z państwami leżącymi nad Bałtykiem. Stąd też nawiązanie kontaktów dyplomatycznych z Polską, także po drugiej wojnie światowej, nie było łatwe. Norwegowie musieli podróżować do Polski przez Szwecję, brakowało bowiem bezpośrednich połączeń lotniczych, również morskich i kolejowych. Dla Norwegów szlaki morskie wiodły tradycyjnie na Atlantyk, lądowe zaś (kolej i drogi), miały zaspokajać głównie wewnętrzne potrzeby kraju, z połączeniami jedynie do Szwecji i drogą morską do Danii. Stąd taki sam obieg miała komunikacja pocztowo-telegraficzna, która w praktyce prowadziła przez Sztokholm, zwłaszcza od czasu drugiej wojny światowej, kiedy ułatwiała to neutralność tego kraju. Te komunikacyjno-transportowe ograniczenia nie były bez znaczenia dla podjęcia aktywnej działalności dyplomatycznej w Europie. Nadto potrzeba, jaka nagle wyrosła przed rządem norweskim na emigracji

w Londynie, a mianowicie braku węgla nie tylko jako opału dla ludności, ale również dla potrzeb przemysłu, sprawiła, że nawiązanie stosunków z Polską stało się sprawą pilną. Polska była bowiem w tym czasie jedynym krajem, gdzie można było kupić węgiel, do tego tanio, co w przypadku biednej i zniszczonej wojną Norwegii nie było bez znaczenia. Szybkie wysłanie przedstawiciela Norwegii do Polski i ulokowanie go w Warszawie stało się więc sprawą priorytetową. Wkrótce okazało się też, że o polski węgiel konkuruje wiele państw europejskich, na czele z sąsiadem Norwegii – Szwecją, która już jesienią 1944 r. nawiązała w tym celu relacje dyplomatyczne *de facto* z Polakami „lubelskimi”. W tej sytuacji rząd norweski nie mógł zwlekać i załatwić tej sprawy dopiero po akredytacji swego posła w Warszawie, z wyżej bowiem wymienionych powodów potrzebny był na to czas minimum dwóch miesięcy. Stąd też najporeczniejszym rozwiązaniem było skorzystanie z usług norweskiej ambasady w Moskwie, tym bardziej że nowe władze Polski właśnie w Moskwie prowadziły swą działalność w ścisłym kontakcie z Sowieciami. Czołową rolę w nawiązaniu stosunków norwesko-polskich w 1945 r. odegrał znany dyplomata – ambasador Norwegii w Moskwie – Rolf Otto Andvord.

Niniejszy artykuł prezentuje działalność R. Andvorda w Polsce w sierpniu i wrześniu 1945 r., której celem było zabezpieczenie dostaw polskiego węgla dla Norwegii, jak również ulokowanie norweskiej placówki dyplomatycznej w Warszawie. Warto podkreślić, że zagadnienie to nie było jak dotąd przedmiotem badań zarówno w historiografii polskiej, jak i skandynawskiej.

Prezentowany artykuł został napisany na podstawie archiwaliów proveniencji norweskiej. Należą do nich akta zgromadzone w norweskim Archiwum Państwowym (Riksarkivet), głównie w dwóch zespołach: norweskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Utenriksdepartementet, dalej cyt. UD) i Poselstwa Królestwa Norwegii w Warszawie (Det Kongelige Norsk Legasjon i Warszawa), obejmujących lata 1945–1949.

SYLWETKA ROLFA ANDVORDA (1890–1976)

Rolf Otto Andvord urodził się 31 X 1890 r. w małej górskiej dolinie Sør-Aurdal, w okręgu Oppland. Rodzina jego ojca Kristiana Feyera Andvorda (1855–1934) pochodziła z miejscowości Lom, leżącej w północnej części największej doliny Norwegii Gudbrandsdal. W miejscowości tej od XIV w. przodkowie Andvorda prowadzili gospodarstwo rolne. Matka Andvorda Ebba Josefine Wilhelmine Blomstedt (1860–1953) była Szwedką z rodowodem arystokratycznym.

Pierwsze lata swego życia Rolf spędził w Etnedal (Oppland), gdzie jego ojciec był lekarzem neurologiem, także pracował naukowo, prowadząc pionierskie badania w dziedzinie walki z gruźlicą. W krótkim czasie założył blisko miejscowości Etna sanatorium przeciwgruźlicze Tonsåsen – przypuszczalnie jedno z pierwszych w świecie, gdzie leczono gruźlicę z wykorzystaniem korzystnych warunków klimatycznych. Praca ojca w sanatorium stanowiła tylko część jego działalności i wcale nie najważniejszą, jak pisze w swych wspomnieniach Rolf. „Jego główne stanowisko – lekarz okręgowy w Valdres oznaczało ogromny obszar pracy, który wystar-

czyłby obecnie dla 8 lekarzy”¹. Po sześciu latach od narodzin syna, w 1896 r., rodzice Rolfa przenieśli się do Kristianii (Oslo), ale każdego roku, przez ponad 20 lat, spędzał z nimi trzy miesiące letnie w położonym wysoko w górach sanatorium dla chorych na gruźlicę w Gausdal, gdzie jego ojciec był dyrektorem. Przebywało tam zawsze około 300 chorych z zagranicy, wśród nich wielu dyplomatów, z którymi miał bezpośredni kontakt i co, jak sam podkreśla, zainspirowało go, by zostać dyplomata². Wiosną 1910 r. ojciec wysłał go do prywatnej szkoły w Londynie, gdzie przez dwa i pół miesiąca pobierał naukę języka angielskiego. Jesienią 1910 r. rozpoczął studia prawnicze w Kristianii, a po ich ukończeniu 15 VII 1915 r. otrzymał stanowisko sekretarza w norweskim MSZ (UD)³. Po krótkim okresie sprawowania stanowiska *charge d'affaires* w Kopenhadze i równocześnie w Brukseli wiosną i latem 1921 r. wyjechał razem ze znanym norweskim dyplomata, posłem Fredrikiem Hartvigem Hermanem Jarlsbergiem do Francji. Tam studiował najpierw przez pół roku język francuski na Uniwersytecie w Montpellier, na co otrzymał stypendium UD. Do Paryża przybył dopiero 31 XII 1921 r. Od 1 I 1922 r. podjął tam pracę na stanowisku sekretarza. Funkcję tę sprawował do połowy 1927 r., po czym został wezwany do UD, by objąć tymczasowo obowiązki szefa biura administracyjnego na czas nieobecności Nilsa Ch. Ditleffa. Po ośmiu miesiącach pobytu w Oslo został skierowany do Genewy, gdzie przez sześć lat – do lata 1934 r. – pracował w sekretariacie Ligi Narodów. Jego największym osiągnięciem w tym czasie był projekt konwencji, której tekst sam opracował. Opierała się ona na współpracy parlamentów tych państw, które zobowiązywały się do niepodnoszenia lub ustalania nowych stawek celnych bez zgody pozostałych państw podpisujących tę konwencję⁴. Pomysł R. Andvorda został wprowadzony w życie jesienią 1930 r. i jest określany w literaturze historycznej jako tzw. grupa Oslo, a w historiografii skandynawskiej zwany Konwencją Oslo. Podpisali ją w dniu 22 XII 1930 r. w Oslo przedstawiciele trzech krajów skandynawskich: Norwegii, Danii i Szwecji oraz krajów Beneluksu: Belgii, Holandii i Luksemburga. Celem konwencji było zmniejszenie przeszkód we wzajemnym handlu w sytuacji zbliżającego się kryzysu i kontynuacja współpracy ekonomicznej, z pominięciem barier protekcjonistycznych. Pozytywnym rezultatem współdziałania było to, że wyżej wymienione kraje osiągnęły w handlu zagranicznym poziom z roku 1929 (rok przed wybuchem kryzysu w 1930 r.) już w 1936 r., podczas gdy inne kraje europejskie nie uzyskały tego poziomu do końca międzywojnia⁵. Ciekawą sprawą jest to, że autorstwo tej konwencji, którą R. Andvord określa swoim „dzieckiem od serca” („hjerdebarn”), nie znajduje potwierdzenia w norweskiej literaturze przedmiotu⁶.

¹ R. Andvord, *Med handen pa hjertet*, Oslo 1964, s. 11.

² *Ibid.*, s. 13–16.

³ *Ibid.*, s. 19–27.

⁴ *Ibid.*, s. 84–103.

⁵ O.-B. Fure, *Mellomkrigstid 1920–1940* (Norsk utenrikspolitikk historie, bind 3), Oslo 1996, s. 151.

⁶ R. Andvord, *op.cit.*, s. 92.

Po roku na stanowisku radcy Poselstwa w Londynie w lipcu 1935 r. R. Andvord otrzymał nominację na posła w Argentynie z dodatkową akredytacją w sąsiednich państwach południowej Ameryki: Urugwaju, Chile, Paragwaju, Boliwii i Peru. Jego pobyt w Argentynie został jednak przerwany, kiedy w sierpniu 1941 r. UD wyznaczyło go na posła w Związku Sowieckim. Już od lata 1942 r. posiadał rangę ambasadora, przebywając najpierw w Kujbyszewie, a od jesieni 1943 r. w Moskwie. Przez pierwsze lata pobytu w ZSRR został zostawiony praktycznie samemu sobie. Stopniowo jednak swoimi optymistycznymi raportami przyczynił się do ukształtowania dobrych stosunków między Związkiem Sowieckim i Norwegią, a tym samym do rozwoju nowej doktryny w norweskiej polityce zagranicznej, zwanej polityką budowania pomostów („brobyggingspolitikk”) między Wschodem a Zachodem. Kiedy minister spraw zagranicznych Norwegii Trygve Lie w końcu października 1944 r. poleciał do Moskwy, aby zakończyć negocjacje w sprawie norwesko-sowieckiej współpracy militarnej na północy, spotkało go nieprzyjemne zaskoczenie. Podczas spotkania nocą z 12 na 13 listopada Władimir Mołotow oświadczył mu, że życzy sobie rewizji traktatu swalbardzkiego z 9 II 1920 r., którego podstawą była norweska suwerenność na tym obszarze, co zostało potwierdzone przez wielkie mocarstwa: USA, Francję, Japonię, Wielką Brytanię. Mołotow sprzeciwił się temu rozwiązaniu, stwierdzając, że zostało to uczynione bez wiedzy ZSRR. Według niego wyspa Spitsbergen, ze względu na duże wydobycie węgla przez Rosjan w jej zachodniej części, jak również z uwagi na bezpieczeństwo, powinna być sowiecko-norweskim kondominium, wyspa Niedźwiedzia zaś winna być przekazana Związkowi Sowieckiemu. Znaczący tego zagadnienia, historyk norweski Sven Holtsmark, twierdzi, że sowiecka inicjatywa wywołała ogromną aktywność rządu norweskiego w Londynie, stąd R. Andvord musiał odbyć szereg spotkań z Mołotowem. Najważniejszy spośród powstałych wówczas dokumentów był zarys umowy z 9 IV 1945 r. o wspólnej obronie wyspy Niedźwiedziej przez Norwegię i Związek Sowiecki, tym bardziej że wkrótce okazało się, iż nie był to pomysł Mołotowa, a Andvorda. Dodać należy również, że Andvord nie miał żadnych instrukcji od swego rządu w Londynie, by występować z tego rodzaju inicjatywą. Mimo to rząd w Londynie zgodził się później z opinią, że było konieczne wyjść rządowi sowieckiemu naprzeciw, aby uniknąć jeszcze większych żądań. Na szczęście, stwierdza S. Holtsmark, rząd norweski nie otrzymał żadnej odpowiedzi ze strony Sowietów na norweski projekt umowy z 9 IV 1945 r. To pomogło ostatecznie zamknąć sprawę norweskiemu parlamentowi, gdy Mołotow powrócił do problemu jesienią 1946 r. Ówczesny minister spraw zagranicznych Halvard Lange mógł, opierając się na decyzji Stortingu, odrzucić w lutym 1947 r. dalsze negocjacje w tej sprawie. Zatem pozytywne nastawienie R. Andvorda wobec Rosjan i w pewnym sensie jego własna inicjatywa odsunęły bardzo ważny dla Norwegów problem w sąsiedztwie z nowym mocarstwem wschodnim⁷. Mimo że T. Lie ocenił pozytywnie działalność Andvor-

⁷ S. G. Holtsmark, *Rolf Andvord – utdypning* (NBL-artikkel), dostępne na stronie „Store norske leksikon”: http://www.snl.no/nbl_biografi/Rolf_Andvord/utdypning (dostęp z 24 XI 2012 r.); szerzej

da w sprawie Svalbardu, to już jego następcą H. Lange miał odmienne zdanie, tym bardziej że Andvord wykazał jeszcze większą uległość wobec Sowietów, utrzymując przez pewien czas kontakty z sowieckim NKWD, o czym pisze w swoich wspomnieniach otwarcie i – rzecz można – naiwnie. Tłumaczył to potrzebą umocnienia wiary rządu sowieckiego w wolę sojuszników alianckich udzielenia Rosji pełnego wsparcia zarówno w sprawach zewnętrznych, jak i wewnętrznych⁸. Świadomość tego faktu daje nam wyjaśnienie dla wielu jego zachowań podczas sprawowanej przez niego w sierpniu i we wrześniu 1945 r. misji w Polsce, jak również tłumaczy łatwość, z jaką poruszał się w kontaktach z polskimi komunistami, najpierw w Moskwie, a potem w Warszawie.

Jego pobyt w Moskwie dobiegł końca w listopadzie 1946 r., po czym Andvord na krótko przejął posadę radcy UD w Oslo. Wiosną 1948 r. został mianowany najpierw na stanowisko ambasadora w Paryżu (do 1958 r.), a następnie w Madrycie, gdzie po trzech latach, w 1961 r. zakończył ostatecznie swoją karierę dyplomatyczną. Zmarł 8 III 1976 r. w Maladze, w południowej Hiszpanii⁹.

PIERWSZY POBYT ROLFA ANDVORDA W WARSZAWIE (30 LIPCA–8 SIERPNI 1945 ROKU)

Zanim R. Andvord mógł przyjechać do Warszawy (do 20 lipca przebywał na urlopie w Oslo), pierwsze kroki w kierunku nawiązania bezpośrednich kontaktów z Polakami wykonał *charge d'affaires* norweskiej ambasady w Moskwie, Ernest Krogh-Hansen. Wiedząc o tym, że Szwedom udało się parafować wstępną umowę na zakup węgla już 29 czerwca, i upewniwszy się, że nie ma możliwości zakupu węgla w ZSRS, Krogh-Hansen, zgodnie z poleceniami UD i za radą Sowietów, mógł się zwrócić jedynie do przyjeżdżających do Moskwy „lubelskich” Polaków. Okazja nadarzyła się bardzo szybko, już bowiem 2 lipca przybyła do Moskwy delegacja Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (TRZJN), kierowana przez przewodniczącego Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów RP i zarazem ministra przemysłu Hilarego Minca. W jej składzie znajdował się m.in. polski *attache* handlowy Wojciech Chabasiński wraz z dwoma dyrektorami do spraw handlu zagranicznego i do spraw węgla (nazwisk nie podano). To z tymi dwoma ostatnimi E. Krogh-Hansen prowadził wstępne rozmowy. Padły oczywiście konkretne oferty handlowe z obu stron, jednak na koniec dyrektor do spraw węgla wspomniał, że „Polska postawiła Szwecji warunek dyplomatycznego uznania, i jeśli my nie zrobimy tego wcześniej, będzie tak samo z nami”¹⁰. Póki co, nie udało się od razu zawrzeć żadnej umowy. Następna okazja do rozmów pojawiła się już w trakcie kontaktów z polską placówką dyplomatyczną w Moskwie. 17 lipca E. Krogh-Hansen wydał lunch

zob. także w: *Norge og Sovjetunionen 1917–1955. En utenrikspolitisk dokumentasjon*, red. S. G. Holtsmark, Oslo 1995, zwłaszcza dokumenty nr 268–273, s. 344–356.

⁸ R. Andvord, op.cit., s. 250–264.

⁹ S. G. Holtsmark, *Rolf Andvord – utdypning* (NBL-artikkel).

¹⁰ RA, UD 1940–49, Boks 11592, 44.4 Handelspolitikk.Allment, 91. Polen, Bind I: 1945, Melding fra ambassaden i Moskva, 5 VII 1945 [r.], J. nr 17514/45, Kull fra Polen.

dla polskiego ambasadora w Moskwie Zygmunta Modzelewskiego, który został w tym czasie mianowany wiceministrem spraw zagranicznych rządu warszawskiego i za dwa dni, razem ze swym doradcą do spraw handlu Józefem Olszewskim, miał wyjechać do Warszawy. Z. Modzelewski w rozmowie z Norwegiem obiecał opracować projekt tymczasowej norwesko-polskiej umowy węglowej, wzorowanej na szwedzko-polskiej, obejmującej okres 5 miesięcy, na dostawę 500 tys. ton węgla i w razie potrzeby koksu i węgla bunkrowego. W zamian Norwegia miałyby dostarczyć śledzie i tran. Ponieważ Modzelewski wkrótce wyjeżdżał, a chciał jeszcze znać szczegóły co do gatunków węgla, ilości koksu, sposobu transportu itp. spraw, proponował Krogh-Hansenowi, by przyjechał do Warszawy, jeśli to możliwe, w następnym tygodniu, aby podpisać umowę, jak również zalecał mu zabranie ze sobą ekspertów do spraw węgla i transportu¹¹.

Ambasador R. Andvord 20 lipca znajdował się już w Moskwie i mógł osobiście odprowadzić polskiego wiceministra na lotnisko. Według meldunku, jaki wysłała ambasada norweska z Moskwy do UD w Oslo w dniu 23 lipca, Z. Modzelewski ustalił z R. Andvordem, aby szczegóły odnośnie do rodzajów węgla przekazał mu telefonicznie do Warszawy, ponieważ połączenie telegraficzne nadal źle funkcjonuje. Niezależnie od tego podkreślił, że Andvord powinien uważać się za zaproszonego do Warszawy i że ma nadzieję spotkać go w przyszłym tygodniu¹². W odpowiedzi już następnego dnia, 24 lipca, UD wysłało poufny szyfrowany meldunek – instrukcję do swej placówki w Moskwie, w którym upoważniło ambasadora Andvorda do jak najszybszego wyjazdu do Warszawy celem dokończenia prac nad umową. UD musiało być pewne szybkiego załatwienia sprawy, skoro określiło w owym całostronicowym meldunku tylko to, co miałyby ta ramowa umowa zawierać, nie biorąc pod uwagę ewentualnych trudności w samych negocjacjach. W krótkich zdaniach przedstawiona jest tu podstawowa oferta odnośnie do ilości i jakości towarów z obu stron. W przypadku węgla jest to 500 tys. ton o średnicy powyżej 45 mm i minimum 100 tys. ton koksu, nadto około 50 tys. ton węgla bunkrowego. Zaznacza się przy tym, że jeśli nie będzie dostępny węgiel o średnicy powyżej 45 mm, Andvord ma zabiegać o asortyment możliwie jak największej średnicy, ponieważ USA i Wielka Brytania oferują głównie drobny węgiel. W przypadku koksu strona norweska była zainteresowana jego większą ilością, to jest do 250 tys. ton, co miało być zrekompensowane zwiększoną ilością beczek solonych śledzi (zamiast 100 tys. – 150 tys.) i tranu medycznego (zamiast 1000 ton – 1250 ton). Dostawy w obie strony miały się odbyć w ciągu 5 miesięcy, a za niepokrytą część wartości towarów z Polski Norwegowie mieli zapłacić w funtach angielskich. I co istotne, Norwegia nie mogła niestety dostarczyć w tak krótkim czasie – 5 miesięcy – aluminium, którym Polska była zainteresowana. Podkreślono także, że należa-

¹¹ Ibid., Melding fra ambassaden i Moskva, 19 VII 1945 [r.], J. nr 19332/45, Kull-og koks-avtale med Polen.

¹² Ibid., Melding fra Ambassaden i Moskva, 23 VII 1945 [r.], J. nr 19882/45 dot. Midlertidig norsk-polsk kullavtale.

łoby zawrzeć umowę ramową o charakterze wstępnym, po czym UD miało wysłać jak najszybciej ekspertów do Warszawy, aby podpisali umowy kupna i sprzedaży. Dokument zawierał też nazwiska dwóch ekspertów, oferta na śledzie i tran miała zaś zostać przesłana przez organizacje eksportowe tym się zajmujące. Obiecywano też rozpatrzyć sprawę holowników, o które Polska zapytywała, przy czym informacja w tej kwestii miała zostać nadesłana w możliwie jak najkrótszym czasie¹³. Można by więc w tym miejscu stwierdzić, że taki szyfrogram-instrukcja miałby sens i duże szanse powodzenia w normalnych warunkach negocjacji. Instrukcja ta świadczyła również o tym, że norweski UD nie zdawał sobie sprawy z trudności, z jakimi borykała się jego placówka w Moskwie. Już dwa dni później – 27 lipca – placówka ta wysłała do UD szybki meldunek, który stawia norweskich polityków w Oslo na baczność. Informuje w nim mianowicie, że otrzymała telefon z polskiej ambasady w Moskwie, w którym zalecano, by „Andvord jechał natychmiast do Warszawy i szybko zrealizował umowę, ponieważ walka o polski węgiel przybiera na sile z dnia na dzień. Poza Duńczykami, którzy są już w Warszawie, oczekuje się tu w Moskwie delegacji fińskiej, która natychmiast tam pojedzie, ponadto w drodze są już Francuzi i Włosi. W tych okolicznościach Andvord przyjmuje za najbardziej bezpieczne rozwiązanie ubieganie się, jeśli to tylko możliwe, o podpisanie umów kupna i sprzedaży i będzie musiał to zrobić za norweskich handlowców, jeśli tylko Polacy uznają zaproponowane ceny”¹⁴. W związku z tym już następnego dnia – 28 lipca – UD wysłała do swej placówki w Moskwie dokument upoważniający R. Andvorda także do podpisania samych umów kupna i sprzedaży. W dalszej części pismo zawiera zadziwiająco szczegółowe instrukcje dla Andvorda odnośnie do zakupu polskiego węgla: „jeśli okaże się niemożliwym otrzymać węgiel o grubości powyżej 45 mm, ambasador ma pełnomocnictwo w sytuacji przymusowej zejść do 30 mm. Decydujące znaczenie ma to, abyśmy dostali dobry węgiel, tj. taki, który w polskim reżimie był określany jako »prima oberschlesische«. Jeśli nie będzie możliwe uniknięcie gatunku z Dąbrowy [Górnicej – E. D.-Sz.], powinien ambasador skoncentrować się na gatunkach Saturn, Paris, Kasimir, Julius lub Czegladz. Pless należy unikać. Z koksu należy zdobyć Knurów lub temu podobne”. Odnośnie do norweskich towarów eksportowych ambasador otrzymał jedynie możliwość pewnego obniżenia cen¹⁵. Instrukcje te świadczą o tym, że Norwegowie znali polski rynek węglowy, orientowali się nie tylko w gatunkach węgla i obszarach ich wydobywania, ale nawet w trudnym nazewnictwie.

Do stolicy Polski R. Andvord przybył już 30 lipca wraz ze swym adiutantem, kapitanem Justem Borthenem. Jak wspominał po latach – polski rząd wysłał po niego samolot z Warszawy, który nie prezentował się zbyt bezpiecznie, a załoga składała się z młodych chłopców, którzy mieli problemy z uruchomieniem silnika.

¹³ Ibid., Melding til Ambassaden i Moskva, 24 VII 1945 [r.], otrzymany szyfrem 25 VII 1945 r. o godzinie 11²⁰.

¹⁴ Ibid., Melding fra Ambassaden i Moskva, 27 VII 1945 [r.], nr 20475/45, Kull – kjøp i Polen.

¹⁵ Ibid., Melding til Ambassaden i Moskva, 28 VII 1945 [r.], J. nr 20852/45.

Na domiar złego samolot musiał przymusowo lądować z powodu braku benzyny, a jej zdobycie nie było sprawą łatwą. Dopiero interwencja telefoniczna Andvorda w Moskwie u znajomego wojskowego przyniosła efekty i samolot mógł wreszcie wylądować na lotnisku w Warszawie¹⁶. Na lotnisku został powitany przez szefa Protokołu MSZ księcia Krzysztofa Radziwiłła, a następnie obaj z Borthenem zostali zakwaterowani w hotelu „Polonia”, gdzie wywiesili flagę Norwegii. Jak podkreślał w swej notatce z 8 sierpnia do ministra spraw zagranicznych T. Lie, był to jedyny budynek w centrum Warszawy, który nie został zniszczony, tylko dlatego, że mieściła się w nim główna kwatera gestapo. Reszta miasta praktycznie nie istniała, będąc jedną wielką stertą gruzu. Hotel ten stał się pierwszą tymczasową siedzibą dla szeregu placówek dyplomatycznych w Warszawie, także dla norweskiej, właśnie dzięki sprawnemu działaniu Andvorda. Warto również zwrócić uwagę na to, z jaką dumą Andvord podkreślał obecność Norwegii wśród innych państw w tym miejscu, pisząc, że flaga jego kraju „wisi teraz razem z amerykańską, brytyjską, szwedzką, duńską i jugosłowiańską, podczas gdy ludność gromadzi się na placu przed budynkiem i cieszy się, że izolacja Polski już minęła”¹⁷. W drugiej notatce z tego samego dnia (8 sierpnia), skierowanej również do ministra spraw zagranicznych, przy tym znacznie obszerniejszej, pisał, że na drugi dzień po przyjeździe został przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Wincentego Rzymowskiego, wobec którego – jak pisze – „wyraziłem zadowolenie rządu norweskiego, że mogłem odnowić normalne relacje z Polską – naszym sprzymierzeńcem”. Dalej wspominał o bardzo przyjaznym przyjęciu go przez polskiego ministra, który obiecał jak najszybsze przysłanie reprezentanta polskiego rządu do Oslo, aby zajął się repatriacją Polaków, jak również wysłanie polskiego przedstawiciela dyplomatycznego. R. Andvord został też przyjęty przez ministra handlu zagranicznego i żeglugi dr. Stefana Jędrychowskiego, który obiecał mu szybkie załatwienie kontraktu węglowego.

Równie ważny dla R. Andvorda był także pewien aspekt praktyczny w nawiązaniu kontaktu z Norwegami, którzy przebywali w Polsce już od lat przedwojennych. Jak pisał: „flaga dała kontakt z całą grupą ludzi, którzy związani są z Norwegią, z których część to Norwegowie, i których zaopatrzyliśmy w tymczasowe dokumenty tożsamości. Wśród nich należy wymienić przede wszystkim konsula honorowego Ludwika Spiessa, który przez 40 lat pracował w Warszawie, a który też był dobrze postrzegany przez nowe władze, według informacji, jakie otrzymałem z UD”. R. Andvord dodaje, że L. Spiess chciał nadal pracować jako konsul, ale jego pomieszczenia zostały całkowicie zniszczone wraz z całą dokumentacją konsularną. Z tego powodu mający 73 lata Spiess zamieszkał w Krakowie. Andvord podkreślał, że spośród napotkanych Norwegów największej pomocy udzielił mu hodowca lisów Sjurd Lien z Telemarku, który od lat prowadził fermę lisów pod

¹⁶ R. Andvord, op.cit., s. 278–279.

¹⁷ RA, UD 1940–49, E.10601, 27.5/39B, Bind VI, notatka poufna R. O. Andvorda do ministra spraw zagranicznych Norwegii, Warszawa, 8 VIII 1945 r., s. 1–2.

Warszawą, a podczas wojny ocalił umeblowanie i archiwa zniszczonego całkowicie budynku Poselstwa norweskiego w przedwojennej Warszawie. Andvord wspominał również o rozmowach z ludźmi biznesu, którzy znajdowali się w Polsce, m. in. z Jensem Ejbolem, reprezentantem firmy żeglugowej Wilhelmsen, a także o swym udziale w uroczystościach związanych z rocznicą wybuchu powstania warszawskiego i przygotowaniach związanych z przybyciem delegacji norweskiej, która miała prowadzić negocjacje handlowe z Polską¹⁸.

Dalsze rozmowy R. Andvorda związane były już z zasadniczym celem jego pobytu w Warszawie – zawarciem jak najszybciej tymczasowej umowy handlowej z Polską. W tym przypadku głównym partnerem w rozmowach był dyrektor do spraw handlu Zygmunt Wyzozembski. Andvord otrzymał z UD – poprzez norweskie placówki dyplomatyczne w Moskwie i Sztokholmie – kolejny dokument, z datą 2 sierpnia, będący tym razem szczegółową instrukcją co do umów sprzedaży towarów ze strony norweskiej, jak również sprawy transportu między Polską a Norwegią¹⁹. Były to kwestie, których norweski UD nie mógł załatwić bez kontaktu z firmami norweskimi zajmującymi się sprzedażą śledzi i tranu. Dokumentacja archiwalna pokazuje, w jak błyskawicznym tempie musiał to uczynić – zaledwie 4–5 dni, by poprzez Ministerstwo Zaopatrzenia i Ministerstwo Żeglugi nawiązać z nimi kontakt²⁰. Według owej instrukcji były to dwie firmy z Bergen: Eksportutvalget for stor- og vårsild (Komitet Eksportowy Dużego i Wiosennego Śledzia) i Medisintraneksportørernes Landsforening (Związek Krajowy Eksporterów Tranu Medycznego). Jak z samej nazwy wynika, firmy te koordynowały dostawy towarów od pojedynczych dostawców norweskich, poławiających śledzie i produkujących tran. Decydowały też o cenach sprzedaży tych towarów za granicę i dopiero po uzyskaniu informacji od nich UD mogło te dane umieścić w instrukcji dla R. Andvorda. Jak z owej instrukcji wynika, maksymalne i minimalne ceny fob sprzedaży śledzia i tranu przedstawiały się następująco: w przypadku śledzia dużego były to odpowiednio – 68,50 korony (dalej cyt. kr) i 67 kr, śledzia wiosennego zaś (małego) – 63 kr i 62 kr. W przypadku tranu instrukcja upoważniała Andvorda do sprzedaży, określając jedynie cenę minimalną, to jest 251,59 kr za 100 kg fob z dostarczeniem do zachodnio-norweskiego portu. Ważną kwestią było tu opakowanie, które stanowiły beczki metalowe lub wykonane z blachy żelaznej o pojemności około 100 litrów albo misy metalowe o pojemności około 180 litrów. Beczki ze śledziem wiosennym miały wagę netto 115 kg, w tym 50% stanowił śledź patroszony, resztę zaś niepatroszony. Z kolei beczki ze śledziem dużym zawierały 110 kg netto, głównie ryby niepatroszonej. Beczki miały być zaopatrzone w atest państwowy,

¹⁸ Ibid.

¹⁹ Ibid., Boks 11592, 44.4 Handelspolitikk. Allment, 91. Polen, Bind I: 1945, Melding til Ambasadene i Moskva, 2 VIII 1945 [r.], Polsk-norsk kullavtale, odn. J nr 20748/45 og 20475/45, s. 1–2.

²⁰ Ibid., pismo z UD do Sjøfartsdepartementet z 31 VII 1945 r.; dwie odpowiedzi z wyżej wymienionego Ministerstwa Żeglugi do UD z dnia 2 VIII 1945 r. odnośnie do zakupu lub wypożyczenia holowników; pismo z Medisintraneksportørernes Forening z 1 VIII 1945 r. do UD w sprawie sprzedaży tranu.

podający klasę towaru. Wszystkie towary zamierzano dostarczyć w ciągu 4 miesięcy. Ponieważ z góry wiadomo było, że wartość finansowa norweskich towarów będzie niższa od polskich, kompensata miała nastąpić w funtach angielskich. W sytuacji przymusowej instrukcja upoważniała Andvorda do innego rozwiązania – formy subsydium, zasadzającej się na tym, że firma norweska importująca węgiel (Norsk Brenselimport), która występuje w imieniu państwa jako kupiec, zapłaci za śledzie i tran w norweskich koronach, podczas gdy niezrównoważona ze strony norweskiej wartość towarów zostanie zwrócona w funtach brytyjskich. Miało to rozwiązać, a przynajmniej uprościć czynności rozliczeniowe. Norwegia miała też postawić do dyspozycji 400 wagonów kolejowych, zobowiązując się do ich dostarczenia przez Szwecję, ale tylko do Sassnitz (wyspa Rugia) z powodu braku dalszego połączenia z Polską. Część z tych wagonów jest już gotowa do drogi, reszta po przeglądzie i ewentualnych naprawach miała być stopniowo dosyłana. Norwegia była też gotowa do sprzedaży kilku holowników, a o szczegółach tej propozycji miano powiadomić nieco później. Oczekiwano też na podanie cen węgla i koksu przez stronę polską²¹.

Wyposażony w tak szczegółową instrukcję R. Andvord był dobrze przygotowany do rozmów, ale – jak stwierdza – dyrektor Z. Wyrozembski „okazał się bardzo trudnym negocjatorem, zgodnie zresztą z panującą o nim opinią”. Andvord dodaje też, że „negocjuje on teraz z wieloma krajami i kiedy panują tu całkowicie chaotyczne warunki w improwizowanych ministerstwach, nie jest to oczywiście łatwe dla niego. Miałem z nim różne rozmowy w ciągu tygodnia, wydałem także dla niego obiady, ale posunąłem się niewiele w tych negocjacjach. Szybko przekonałem się, że będzie konieczne zawrzeć tymczasem ramowe porozumienie, podczas gdy on ze swej strony ciągle mówił o relacjach między cenami węgla a cenami śledzi, a ponadto oczekiwał na jedyne żyjącego eksperta od śledzi, który miał wskazać, jak niekorzystne były nasze ceny na śledzie. Dalej utrzymywał, że Polska przypuszczalnie nie będzie mogła nam dostarczyć więcej niż 300 tysięcy ton węgla i że my sami musimy zatroszczyć się o jego transport. W sobotę 4 sierpnia mieliśmy mieć bardziej decydujące spotkanie, ale on poprosił o odłożenie sprawy do poniedziałku i był przez cały czas daleki od ustępstw. Powiedziałem mu, że jestem bardzo zdziwiony stanowiskiem Polski, zwłaszcza po zapewnieniach, jakie otrzymałem w Moskwie, i wątpię, czy mogę kontynuować negocjacje w taki sposób”²². Wprawdzie Z. Wyrozembski w odpowiedzi na taką ripostę R. Andvorda złagodniał i z miejsca zaprosił go do siebie na wieś, na niedzielny obiad, aby dalej spokojnie rozmawiać, to jednak Andvord – choć zaproszenie przyjął – nie będąc pewnym obietnic Wyrozembskiego, postanowił skontaktować się z wiceministrem spraw zagranicznych Z. Modzelewskim, czyli tym, który – jak sam stwierdza – wezwał go do Polski. Modzelewski właśnie wrócił z Poczdamu, gdzie rozstrzygano sprawę polskich granic zachodnich. Jak pisze Andvord, „pan Modzelewski, który był

²¹ Ibid., Melding til Ambassaden i Moskva, 2 VIII 1945 [r.], Polsk-norsk kullavtale.

²² Ibid., notatka poufna R. Andvorda, Warszawa, 8 VIII 1945 r., s. 1–2.

bardzo przyjaźnie nastawiony, wyraził swoje zdziwienie, że jeszcze nic nie zostało podpisane. Przedstawiłem mu sytuację, a on powiedział, że zaraz zadzwoni do dyrektora handlu i powie mu, że jest konieczne możliwie jak najszybsze dojście do ugody z nami. Oni muszą wreszcie coś podpisać, stwierdził ponownie. Najgorsze, że minister handlu zagranicznego jutro rano leci na konferencję UNRRA w Londynie, ale ja spróbuję coś załatwić, zanim on wyjedzie”²³. R. Andvord nie wyzbył się jednak do końca obaw o sfinalizowanie jakiegokolwiek umowy. Stąd, jak pisze, „nie usłyszawszy nic więcej od Polaków w ciągu dnia, zacząłem myśleć ze strachem, że nagle życzenie wiceministra podpisania czegoś od razu może mieć swe podstawy w tym, że konferencja UNRRA może być związana z dysponowaniem węglem. Stąd też następnego dnia o godzinie 7 rano pojechałem na lotnisko, aby porozmawiać z ministrem handlu [to jest minister handlu zagranicznego i żeglugi Stefan Jędrychowski – E. D.-Sz.], zanim tenże odleci do Londynu. Przedstawiłem mu okoliczności i nasze trudne położenie, a on wydał formalne oświadczenie, że my otrzymamy te 500 000 ton w pełni. Jednak są dwie rzeczy, które należy najpierw załatwić, stwierdził dalej, a mianowicie relacje pomiędzy cenami naszymi a tymi, które oferują Polacy, oraz rozmiar naszej kompensacji. Ja wskazałem, że z uwagi na jego negocjacje z UNRRA byłoby może najlepiej, gdyby dał mi krótkie pisemne potwierdzenie tego, co powiedział. Minister uznał to jednak za zbędne i skierował mnie do dyrektora handlowego, który jest upoważniony do składania podpisów podczas jego nieobecności”²⁴.

Rolf Andvord nie ustawał w swych wysiłkach na rzecz szybkiego załatwienia sprawy. Jeszcze tego samego dnia późnym popołudniem udał się ponownie na lotnisko, gdzie zupełnie przypadkowo uczestniczył w ceremonii powitania, na dodatek razem z rosyjskim ambasadorem w Polsce, przybyłych do Warszawy marszałków Georgija Żukowa i Konstantego Rokossowskiego. Tam też spotkał Z. Modzelewskiego, któremu opowiedział o swej rozmowie z ministrem St. Jędrychowskim i wspominał, że rozważy niebawem wyjazd do Oslo, by przedstawić sytuację i przysłać odpowiednich ekspertów. I tu Modzelewski odradził mu wyjazd, stwierdzając, że nie powinien wyjeżdżać bez uzyskania jakiegokolwiek dokumentu, w którym Polska oświadczyłaby swą gotowość dostarczenia węgla Norwegii. Dodał też, że takie oświadczenie może być podpisane zarówno przez ministra spraw zagranicznych, jak i dyrektora handlowego. Modzelewski poprosił go także o udział w ceremonii wręczania odznaczeń obu marszałkom. Kiedy powrócił do hotelu, czekało już na niego zaproszenie Z. Wyrozembskiego na obiad w jego domu na wsi. W trakcie wspomnianej wyżej ceremonii okazało się, że minister spraw zagranicznych nie uznał za właściwe złożenie pisemnego oświadczenia bez udziału ekspertów, ale skierował go do dyrektora handlowego Wyrozembskiego, który został upoważniony do złożenia podpisu. Stąd też już w niedzielę 5 sierpnia obaj z kapitanem J. Borthenem udali się na wieś do domu dyrektora handlu, który

²³ Ibid., s. 2.

²⁴ Ibid.

podpisał im bardzo krótkie oświadczenie²⁵. W oświadczeniu tym, skierowanym do ambasadora R. Andvorda, stwierdzono, że rząd Polski zobowiązuje się w ciągu 5 miesięcy roku 1945 dostarczyć Norwegii 500 000 ton węgla kamiennego, 100 tys. ton koksu i 50 tys. ton węgla bunkrowego²⁶. Dokument ten kapitan J. Borthen wysłał ministrowi spraw zagranicznych T. Lie, udając się w tym celu jeszcze tego samego dnia (5 sierpnia) na lotnisko i przekazując ów dokument wraz z własnoręcznie napisanym do T. Lie listem załodze samolotu odlatującego do Sztokholmu. W liście tym kapitan wyjaśnia, że „ambasador miał właściwie zamiar jechać sam, by zbadać różne sprawy w Oslo, ale w tej chwili został nagle wezwany na bardzo ważną konferencję dotyczącą węgla itp. Zamiast tego wyleci samolotem do Sztokholmu 8 sierpnia w środę i stamtąd uda się, tak szybko, jak to będzie możliwe, do Oslo. W związku z tym prosi Pana o zorganizowanie ekspertów do spraw węgla i śledzi do czasu jego przyjazdu do Oslo, ewentualnie prosi, aby być przygotowanym na wysłanie kogoś tutaj”. W swym liście Borthen przeprasza równocześnie za pośpiech, z jakim pisze, wyjaśniając, że samolot odlatuje za kilka minut (pisał go więc z pewnością na lotnisku), dodając, że ów bardzo tymczasowy dokument został podpisany parę minut temu, a jego uzyskanie wymagało wielu zabiegów. „Trudności tutaj w Warszawie są całkiem nie do opisania – stwierdza Borthen. – Miasto jest jednym stosem ruin” – pisze dalej i objaśnia przy okazji swoją dodatkową misję w Warszawie, to jest zaopiekowanie się bardzo chorymi Norwegami (chodziło głównie o oficerów), którzy są jeszcze w Polsce od zakończenia wojny. Jednak, jak stwierdza, z wyżej wymienionych powodów było to ogromnie trudne, bo „mamy tutaj ponad miarę różnego rodzaju trudności i wystarczająco dużo pracy dla nas obu w związku z umową węglową. Teraz wygląda jednak na to, że idzie już w dobrym kierunku”²⁷.

Można więc stwierdzić, że pierwszy krok w walce o zapewnienie węgla dla swego kraju R. Andvord i jego adiutant miał już za sobą. Teraz należało przystąpić do ustalenia szczegółów związanych z gatunkiem, cenami i transportem towarów w obie strony, tak by możliwie jak najszybciej móc sfinalizować umowę. I w tym przypadku znów obaj musieli wykazać ogromną aktywność. Strony polskiej w ogóle ten problem nie interesował, co zresztą znajduje odbicie w polskiej dokumentacji archiwalnej, gdzie nazwisko Andvorda pojawia się zaledwie jeden raz w postaci jego podpisu pod umową (nawet bez podania sprawowanego przez niego stanowiska w Moskwie).

²⁵ Ibid., s. 3.

²⁶ Ibid., tekst oświadczenia: „Monsieur l'Ambassadeur! Par la present j'ai l'honneur de Vous faire savoir que le Gouvernement Polonais sera pret – sous certains conditions stipulees dans un accord special – a delivrer Au Gouvernement Norvegien pendant les 5 moins restent de l'annee 1945 500.000 tonnes de charbon et Au moins 100.000 tonnes de coke, ainsie que 50.000 tonnes »bunkers«. Z. Wyrozemski. Warszawa, le 5 Aout 1945”.

²⁷ Ibid., list kapitana J. Borthena do ministra spraw zagranicznych Norwegii, Warszawa, 5 VIII 1945 r.

Zaraz po uzyskaniu wyżej wspomnianego oświadczenia z 5 sierpnia zostały przeprowadzone dwie dłuższe rozmowy. W trakcie pierwszej z nich R. Andvord i J. Borthen rozmawiali z Z. Wyrozembskim, który wprowadzająco wyjaśniał rezultaty analizy, jaką otrzymał w związku z kwestią cen. Dostarczył mu ją polski ekspert do spraw śledzi, który, jak stwierdza Andvord, przybył nareszcie w piątek (3 sierpnia) z południowej Polski. Sporządzony przez niego dokument w języku niemieckim nie pozostawia wątpliwości, że Wyrozembski zmierzał do zrównoważenia cen dwóch głównych towarów z obu stron: węgla i śledzi, dlatego tak długo czekał na wyliczenia swego eksperta. Z dokumentu polskiego eksperta do spraw śledzi wynika, że przy zawieraniu umowy zalecał on przyjąć taką zasadę, iż cena węgla nie wzrośnie w mniejszym stopniu niż cena śledzi. Według tego, co Norwegowie proponowali, cena beczki śledzi w stosunku do ceny z 1938 r. wzrosła prawie czterokrotnie (z 17–20 kr w roku 1938 do 64–70 kr w roku 1945), podczas gdy cena polskiego węgla wzrosła 2,25 razy (19,37 zł = 3,65 dolara w 1938 r. do 8,24 dolara = 40,80 kr za tonę w 1945 r.). Opierając się na tych wyliczeniach, Z. Wyrozembski argumentował, że jeśli cena za śledzie nie zmniejszy się, ustalając dla obu towarów jednakowy indeks (przelicznik) cenowy, to należałoby podnieść cenę węgla na eksport do Norwegii, nakładając na każdą tonę dodatkową dopłatę w wysokości 4,29 kr, tak aby w ten sposób stworzyć coś w rodzaju funduszu wyrównawczego wobec wysokich cen śledzi²⁸.

To był dopiero początek pertraktacji. Druga zasadnicza dyskusja, w której wzięli udział obaj norwescy przedstawiciele, odbyła się następnego dnia, 6 sierpnia, w Ministerstwie Handlu z Gorączko i Biernackim, reprezentującymi polską Centralę Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego w Katowicach. Obaj potwierdzili chęć dostarczenia Norwegii wspomnianych wyżej ilości węgla i koksu, ale zwrócili uwagę na duże trudności z transportem do portów, co jest spowodowane utratą przez Polskę ogromnej ilości taboru kolejowego. Poinformowali też, że Szwecja przysłała Polsce z pomocą w naprawie portów i budowaniu nabrzeży, zamierza również dostarczyć wyciągi do załadunku węgla oraz tabor kolejowy. R. Andvord odniósł się wówczas, jak pisze, do partnerstwa Norwegii i Polski jako sojuszników alianckich podczas wojny, wychodząc z założenia, że „z polskiej strony należy się Norwegii w związku z tym preferencyjne potraktowanie”. Dodał też, że „w rozmowach z wieloma członkami polskiego rządu uzyskał potwierdzenie przyjaznego nastawienia wobec Norwegii. Obaj polscy rozmówcy potwierdzili chęć pomocy Norwegii, ale stwierdzili równocześnie, że nie można dać tego, czego się nie ma, a sytuacja transportowa Polski jest katastrofalna i jeśli my chcielibyśmy otrzymać węgiel, byłoby konieczne, aby z naszej strony uczynić wszystko co możliwe dla wsparcia transportu”²⁹.

²⁸ Ibid., notatka poufna R. Andvorda, Warszawa, 8 VIII 1945 r., s. 3; także dołączony do niej „Bilag 1” w języku niemieckim (odpis).

²⁹ Ibid., notatka R. Andvorda z 6 VIII 1945 r., s. 1 (notatka ta jest załącznikiem nr 2 („Bilag 2”) do cytowanej powyżej notatki poufnej Andvorda z 8 VIII 1945 r.).

Dalsza część dyskusji z przedstawicielami polskiego przemysłu węglowego poszła w kierunku ustalenia szczegółów w zakresie tego, co strona norweska mogłaby uczynić w kwestii transportu. Na początek ustalono, że Norwegowie nie muszą uczestniczyć w naprawianiu portów i nabrzeży, bo to rozwija się już w dobrym kierunku. Gdy idzie o wagony kolejowe, to nieunikniona jest jednak pomoc w tym zakresie. Polscy przedstawiciele określili zapotrzebowanie na 3000 wagonów w celu przewiezienia do portów 650 tys. ton węgla i koksu w ciągu 100 dni roboczych. Dodali też, że strona polska nie jest w stanie przewidzieć, czy będzie mogła udzielić w tym przypadku pomocy, w związku z czym Norwegia musi bazować na tym, co sama dostarczy. R. Andvord wyjaśnił, że Norwegia ma równie duże trudności z taborem kolejowym, ale obiecał zrobić w tym zakresie wszystko co możliwe, by przynajmniej w części ten problem rozwikłać. Podnoszona wcześniej przez dyrektora w Ministerstwie Handlu możliwość ewentualnego transportu rzeczno-go została przez polskich rozmówców uznana za niepraktyczną, ponieważ każdy transport rzeką trwałby około 30 dni. Andvord próbował też w rozmowie z Gorączko i Biernackim utrzymać norweskie życzenia odnośnie do gatunku węgla, a więc jego wielkości (powyżej 45 mm) i odrzucenia w ofercie miału węglowego. I tutaj obaj Polacy wyjaśnili mu, że nie będzie realne dostarczenie tylko najlepszego gatunku, że są zmuszeni zaoferować różne rodzaje. Andvord stwierdza sam w pewnym momencie: „Polacy byli zdziwieni norweskimi żądaniem, ponieważ my wcześniej byliśmy zainteresowani węglem średniej grubości”³⁰. Jeśli chodzi o koks, Andvord mógł być zadowolony, bo chodziło tu o tzw. brechkoks 3 i 4, w którego dostarczeniu Polacy nie widzieli przeszkód, proponowali nawet zwiększenie jego ilości. Ostateczne ustalenia odłożono jednak do czasu przybycia norweskich ekspertów zarówno do spraw transportu, jak i węgla. Andvord poinformował Polaków, że w środę 8 sierpnia odlatuje do Oslo *via* Sztokholm i wróci przypuszczalnie w niedzielę 12 sierpnia razem z ekspertami. Ustalił też z nimi wstępnie termin kolejnego spotkania z udziałem norweskich specjalistów na poniedziałek 13 sierpnia, godzinę 11 w Wydziale Handlowym polskiego MSZ. Polscy negocjatorzy wyrazili też życzenie, aby podano im na tym planowanym spotkaniu nazwy norweskich firm, które zajmą się dystrybucją węgla w Norwegii. Na koniec Polacy zalecali usilnie Andvordowi, że należy od razu, z uwagi na te wszystkie wyżej wspomniane trudności, w tym zniszczenia kopalń na zachodzie Europy, zaplanować dostawy węgla z Polski do Norwegii na rok 1946 i 1947. Andvord przyjął to z zyczliwością i prosił, by mieli na uwadze rezerwację węgla dla Norwegii także na rok 1946³¹.

Przed wyjazdem z Warszawy norweski ambasador miał jeszcze dwa spotkania w dniu 7 sierpnia. Pierwsze z nich – z Z. Wyrozembskim, który zgodnie z umową wręczył mu niepełny jeszcze projekt porozumienia. R. Andvord miał zabrać go ze sobą do Oslo. Drugie spotkanie – to rozmowa z dyrektorem Maibem z Wydziału Żegluga w Ministerstwie Żegluga i Handlu Zagranicznego. Tenże – w opinii An-

³⁰ Ibid., s. 2.

³¹ Ibid., s. 3–4.

dvorda – był bardzo przyjaźnie nastawiony wobec Norwegii i chciał udzielić jak największej pomocy w kwestiach portowych. To on wyjaśnił Andvordowi, że Odra po zniszczeniach wojennych nie nadawała się do transportu towarowego. Wtedy to Andvord zaproponował, by skorzystać z małego portu w Ustce jako miejsca załadunku i rozładunku towarów w kontaktach polsko-norweskich. Pomysłem tym Maib był, według relacji norweskiego ambasadora, pozytywnie zaskoczony, uznając to za doskonałe rozwiązanie. Według niego port w Ustce był w dobrym stanie i mógłby przyjmować trzy statki dziennie. Nie był tylko pewien – stwierdza Andvord – czy połączenie kolejowe z Ustką funkcjonowało na wszystkich odcinkach. Obiecał to jednak zbadać, a Andvord poprosił go od razu o zarezerwowanie miejsca na nabrzeżu w Ustce dla Norwegii³².

ROZMOWY W SZTOKHOLMIE W DRUGIEJ POŁOWIE SIERPNI 1945 ROKU

Sytuacja zmieniała się tymczasem niemalże z dnia na dzień, ale wcześniejsze działania R. Andvorda, aby UD zajął się jak najszybszym przysłaniem odpowiednich ekspertów, zaczęły przynosić rezultaty. Jeszcze 6 sierpnia UD nadał telegram do ambasady norweskiej w Moskwie informując, że w środę 8 sierpnia, a więc w tym samym dniu, kiedy Andvord wyjeżdżał do Oslo, przylatują do Warszawy *via* Sztokholm Lars Usterud Svendsen – dyrektor Państwowego Urzędu do spraw Żeglugi (Statens Skipsfartdirektoratet) w latach wojny i Christofer Dahl – szef biura w Norsk Brenselimport (Norweski Import Węgla), by pomóc w uruchomieniu kontraktu węglowego i przeprowadzeniu spraw związanych z transportem. Ambasada w Moskwie została zaś poproszona o zatroszczenie się o kwaterek dla nich obu w Warszawie³³. Po 10 dniach przyjechało w ślad za poprzednimi jeszcze dwóch ekspertów: do spraw śledzi – Clement Johnsen, przewodniczący Komitetu Eksportowego Śledzia Dużego Solonego i Śledzia Wiosennego (Eksportutvalget for Saltet Storsild og Vårsild) z Bergen oraz do spraw transportu kolejowego – inżynier Bjørn Vikdal z Norweskich Kolei Państwowych (Norges Statsbaner)³⁴.

Należy więc się domyślać, że R. Andvord nie miał po co wracać do Warszawy już 12 sierpnia, jak to wcześniej planował. Uczynił to dopiero wtedy, gdy poznał pierwsze konkretne efekty negocjacji ekspertów norweskich. Zatem podróż ta nastąpiła dopiero po upływie prawie 10 dni. 17 sierpnia we wczesnych godzinach popołudniowych przybył do Sztokholmu i tutaj następnego dnia w poselstwie Norwegii spotkał się z całą czwórką wyżej wymienionych ekspertów norweskich. Dwóch z nich: do spraw żeglugi (L. Usterud Svendsen) i do spraw węgla (dyrektor Ch. Dahl), przybyło akurat z Warszawy, natomiast pozostali wyżej wspomniani mieli dopiero lecieć ze Sztokholmu do Polski.

Z L. Usterudem Svendsenem i Ch. Dahlem przeprowadził R. Andvord dwie długie rozmowy w dniu 18 sierpnia. Oto, co napisał o wynikach ich ekspedycji

³² Ibid., notatka poufna R. Andvorda, Warszawa, 8 VIII 1945 r., s. 4.

³³ Ibid., telegram z UD do Ambasady Norwegii w Moskwie z 6 VIII 1945 r.

³⁴ Ibid., artykuł z gazety pt. *Kinkig å få de polske kullene til Norge*, Dagbladet z 16 VIII 1945 r.

do Warszawy w liście do ministra spraw zagranicznych T. Lie jeszcze tego samego dnia: „ci dwaj panowie wykonali dobrą robotę tam w Polsce, ale obaj mają świadomość tego, przed jak ogromnymi trudnościami jesteśmy postawieni. Jedno w każdym razie jest pewne, mianowicie to, że w ciągu tego roku można tylko przetransportować stosunkowo ograniczoną część tej ilości węgla i koksu, którą chcieliśmy kupić w Polsce. Z tego co mogłem zrozumieć [...] Polska mogłaby spróbować nam dostarczyć miesięcznie po około 40 tys. ton polskimi wagonami, poczynając od października. Stopniowo mogłoby być trochę lepiej, gdybyśmy dostarczyli 400 wagonów i spróbowali odzyskać od naszych wielkich sojuszników (aliantów) trochę wagonów, które zostały przez nich zabrane z tego kraju. Jak przypuszczam, duże znaczenie miałoby tu położenie tak silnego nacisku, jak to tylko możliwe, na ten ostatni punkt. I tutaj konsul Usterud Svendsen wyjaśni ci to bliżej”. R. Andvord wyraża też swoją opinię w sprawie, sugerując, iż najlepszym rozwiązaniem byłoby przygotowanie kontraktu odnośnie do tych ilości, o których była mowa na początku cytowanego fragmentu, tak by uczynić to obowiązującym na trochę dłuższy czas, niż zakładano na wstępie. Na koniec stwierdza, że zrobi ze swej strony wszystko, aby osiągnąć jakiś rezultat oraz że musi to zrobić szybko, tak by mógł jak najprędzej wrócić do Moskwy³⁵.

Podczas tego pobytu w Sztokholmie R. Andvord spotkał się także z ministrem spraw zagranicznych Szwecji Östenem Undenem, przekazując mu pozdrowienia od T. Lie, jak również wyraził zadowolenie z zapowiedzi, że Unden odwiedzi Norwegię z początkiem września. Opowiadał mu także o trudnościach, jakie Norwegia przeżywa z powodu braku węgla, oraz negocjacjach, jakie prowadzi z Polską w sprawie zakupu tego produktu, które są utrudnione z powodu braku możliwości transportowych z polskich kopalń nad Morze Bałtyckie. Wyraził przy tym nadzieję, że rząd szwedzki pomoże Norwegii w transporcie lądowym, na co Norwegowie chętnie odpowiedzą pomocą w transporcie morskim. Tu spotkał się z życzliwym nastawieniem Undena, który obiecał zasięgnąć w tej sprawie rady u kompetentnych osób. Dodał też, że Szwedzi mają podobne problemy w związku z transportem lądowym przez Polskę i jak dotychczas otrzymali nieznaczne ilości węgla (około 12 000 ton). Unden próbował zwrócić Norwegowi uwagę na inne możliwości zakupu węgla, np. w USA i Anglii, usłyszał jednak w odpowiedzi, że węgiel stamtąd jest tak drogi, że Norwegii nie stać w obecnej sytuacji na taki zakup. Wówczas Unden wystąpił z ostrożną propozycją odstąpienia Norwegii części węgla kupionego w Polsce. Andvord podchwycił to, jak pisze, od razu i podkreślił, że takie rozwiązanie umożliwiłoby udzielenie Norwegii wartościowej pomocy ze strony Szwecji. Pod koniec spotkania uzyskał obietnicę Undena, że w najbliższym czasie poselstwo norweskie w Sztokholmie otrzyma odpowiedź odnośnie do pomocy Szwecji. Po tym spotkaniu Andvord rozmawiał jeszcze z sekretarzem gabinetu ministra Undena – Vilhelmem Assarssonem, którego znał od wielu lat z jego

³⁵ Ibid., odpis listu R. Andvorda do ministra spraw zagranicznych T. Lie, Sztokholm, 18 VIII 1945 r.

bardzo przychylnego nastawienia wobec Norwegii. Opowiedział mu o swej rozmowie z Udenem i poprosił, aby uczynił wszystko co możliwe w sprawie pomocy Szwecji, uzyskując pełne poparcie sekretarza³⁶.

Należy w tym miejscu podkreślić, że norweska placówka w Sztokholmie na bieżąco informowała UD o negocjacjach szwedzko-polskich. W tych dniach, kiedy R. Andvord rozmawiał w Sztokholmie z Ö. Udenem i norweskimi ekspertami, w Warszawie finalizowano kontrakt handlowy ze Szwecją na następny rok, według którego do końca 1946 r. Polska zobowiązywała się dostarczyć Szwecji 4 miliony ton węgla i 800 tysięcy ton koksu. Wszelkie postępy i zahamowania w relacjach handlowych Polski ze Szwecją są bardzo dokładnie komentowane przez dyplomatów norweskich w Sztokholmie i w Moskwie³⁷.

DRUGI POBYT ROLFA ANDVORDA W WARSZAWIE W KOŃCU SIERPNI 1945 ROKU

Po rozmowach z norweskimi ekspertami w Sztokholmie w dniach 17–18 sierpnia, pod koniec tegoż miesiąca, R. Andvord udał się do Warszawy, by zakończyć rozmowy związane z umową. Píše o tym w swym obszernym raporcie z 31 sierpnia, będąc już w Oslo. Od razu na wstępie podsumowuje swoje dotychczasowe działania w Warszawie, podając pięć zasadniczych przyczyn, dla których negocjacje trwały aż miesiąc, zamiast, jak zakładał, parę dni. Na pierwszym miejscu wymienia bardzo trudne warunki w Polsce, gdzie brakowało doświadczonych negocjatorów i ekspertów. Kolejny powód to fakt, że Norwegia miała niewiele w swej ofercie, wartość której stanowiła zaledwie jedną czwartą wartości towarów polskich. Jako trzeci powód podaje ogromne problemy w związku z transportem węgla do portów bałtyckich. Na koniec podkreśla ograniczenia własnych działań w kwestii udzielenia np. szybkiego kredytu Polsce na zakup śledzi, zanim zostałyby wysłany węgiel do Norwegii, lub też dania gwarancji odnośnie do wysokości kursu korony. Aby można było w tych sprawach podejmować szybkie decyzje, potrzebne było specjalne upoważnienie rządu norweskiego, którego w warunkach trudnej komunikacji nie mógł szybko uzyskać. Kredytu musieli udzielić Polsce, jak pisze, zarówno Szwedzi (100 milionów kr), jak i Duńczycy (7 milionów kr). Kraje te mogły równocześnie sprzedać Polsce duże ilości swych towarów, uzyskując w mniejszym lub większym stopniu równowagę we wzajemnej wymianie towarowej. Przechodząc do szczegółów, wspomina o wysokich cenach norweskich śledzi i tranu w porównaniu z cenami przedwojennymi, jak również o tym, że Norwegia nie miała akurat patroszonego śledzia, który Polacy przywykli kupować. Nie bez znaczenia był też fakt, że UNRRA poinformowała Polaków, iż mogą liczyć na prezent w postaci takich samych towarów, które oferowała im Norwegia. Stworzyło to w zaawansowanych już negocjacjach znaczne komplikacje, na tyle poważne, że

³⁶ Ibid., Notat av R. Andvord, Stockholm, 18 VIII 1945 [r.], s. 1–2.

³⁷ Ibid., pisma poufne z Poselstwa Norwegii w Sztokholmie do UD, dotyczące szwedzko-polskich negocjacji handlowych z 10, 14, 16 i 24 VIII 1945 r.

Polacy nagle oświadczyli, iż nie potrzebują kupować tych towarów w Norwegii, skoro otrzymają je bezpłatnie z UNRRA³⁸. Mimo to udało się jednak sfinalizować umowę międzypaństwową i kontrakty zakupu w dniu 29 sierpnia. Z załączników do umowy wynika wyraźnie, że zostały utrzymane te same ilości węgla i koksu (łącznie 600 tys. ton) plus 50 tys. ton węgla bunkrowego, o które Norwegia zabiegała od początku. Z tego Norwegowie otrzymać mieli 150 tys. ton do końca 1945 r.³⁹ Jak podkreśla Andvord, „zostały dane wyraźne zapewnienia ze strony polskich negocjatorów, zarówno ministra przemysłu, jak i dyrektora polskich kopalni, że dostawy te odbędą się polskimi wagonami kolejowymi i lokomotywami bez sprowadzania do Polski 400 norweskich wagonów i 12 lokomotyw, do czego się zobowiązaliśmy. Polacy bowiem nie wiedzieli, czy mogą liczyć na ich dostarczenie przed upływem tego roku. Pozostałe ilości węgla zostaną wysłane do końca marca 1946 r., po 150 tys. ton miesięcznie, przy czym strona norweska uzyskała tu sposobność zadecydowania o tym, jaką część w tych dostawach po Nowym Roku będzie stanowić węgiel, a jaką koks⁴⁰”.

Studiując załącznik 3 do umowy, dostrzegamy, że węgiel opałowy jest podzielony aż na cztery asortymenty o średnicach: 50 mm i więcej, 30–50 mm, 10–30 mm i do 10 mm. R. Andvord nie komentuje tej różnorodności, akceptując ją. Z zadowoleniem podkreśla, że udało się obniżyć przeciętną cenę dla wyżej wymienionych asortymentów z pierwotnej oferty wynoszącej 40,80 kr za tonę do około 39,73 kr, co oznaczało oszczędności dla strony norweskiej w wysokości około 700 tys. kr. Zostało to skrzętnie odnotowane na marginesie wspomnianego raportu. Andvord dodaje też, że również węgiel, który zostanie dostarczony od stycznia do marca 1946 r. będzie tańszy niż w umowie szwedzkiej, mimo że cena ma być podwyższona o 0,75 kr za tonę. Zaznacza też, że Polacy mieli świadomość tego, iż ceny te nie są wysokie, że polski węgiel jest o połowę tańszy od amerykańskiego, dlatego też w zamian żądali obniżenia cen towarów norweskich. Udało się jednak – podkreśla Andvord – uzyskać cenę 48,60 kr za beczkę w przypadku dużych śledzi i 43,75 kr za beczkę śledzia wiosennego, a więc przeciętnie 46,35 kr (za oba rodzaje śledzi), i to mimo tego, że praktycznie podczas całych negocjacji przedstawiciele polskiej strony podkreślali, że maksymalna średnia cena dla obu rodzajów śledzi ma utrzymać się na poziomie 41,65 kr. I tu znów objawiła się oszczędność i skrupulatność Norwegów. W odrębnej notatce sporządzonej na marginesie raportu Andvorda znajdujemy zapis następującej treści: „a więc nadpłata z polskiej strony wynosi 573 750 kr”. W nawiasie R. Andvord podaje trafne uzasadnienie całej tej operacji negocjacyjnej, stwierdzając: „rozumieć, że intencją UD było to, aby różnicę pomiędzy osiągniętymi cenami śledzi a cenami maksymalnymi na te

³⁸ Ibid., raport R. Andvorda do norweskiego MSZ (UD), Oslo, 31 VIII 1945 r., s. 1–2.

³⁹ Archiwum Akt Nowych (dalej cyt. AAN), Ministerstwo Skarbu II, sygn. 385, umowa zawarta między TRJN RP i Królewskim Rządem Norwegii celem regulowania wymiany towarowej, Warszawa, 29 VIII 1945 r., załącznik nr 3, k. 17.

⁴⁰ RA, UD 1940–49, Boks 11592, 44.4 Handelspolitikk.Allment, 91. Polen, Bind I: 1945/08.05–15.09, raport R. Andvorda do norweskiego MSZ (UD), Oslo, 31 VIII 1945 r., s. 2.

towary zrównoważyć węglem”⁴¹. Dodać w tym miejscu należy, że kupiony w Polsce węgiel wspomniana wyżej firma Brenselimport z Oslo sprzedawała na rynku wewnętrznym po cenie wyższej mniej więcej o około 20 kr za tonę, co równoważyło obniżkę cen śledzia na rynek polski.

W dalszej kolejności R. Andvord podnosi potrzebę udzielenia Polsce kredytu na korzystnych warunkach, tak by śledzie i tran mogły zostać od razu wysłane do Polski. Pisz, że w trakcie negocjacji była mowa o kredycie rządu 3 milionów kr z odsetkami w wysokości 3%, jednak, jak podkreśla, bez upoważnienia nie mógł sam tej sprawy „uruchomić”. Ponadto, o czym już wcześniej wspomniano, z uwagi na wiadomość o tym, że Polacy mogą otrzymać z UNRRA takie same towary, które oferowała Norwegia, zagrożona była w ogóle realizacja oferty norweskiej. Jednakże, jak pisze dalej Andvord, „po długim przeciąganiu liny udało się przeprowadzić zakup śledzi, ale gdy szło o tran, zakup zmniejszono do zaledwie 100 ton, podczas gdy pierwotnie była mowa o 1000 ton”. I tutaj Andvord znalazł właściwe rozwiązanie. Kontaktując się z przedstawicielem UNRRA w Polsce, sprawił, że ten zatelegrafował do głównego biura tej instytucji, proponując, aby tran, który Norwegia zarezerwowała dla Polski, a także holowniki, o które Polacy pytali, zostały kupione przez UNRRA z przeznaczeniem ich dla polskiego partnera. W ten sposób Norwegia mogła uzyskać dolary, które potem zamierzała wykorzystać w rozliczeniach za węgiel, tzn. niedobór towarów z jej strony mógłby być, przynajmniej w części, zrównoważony w dolarach. W podobny sposób, na prośbę Andvorda, przedstawiciel UNRRA w Polsce skierował podanie do właściwych osób, by ubiegały się o odzyskanie z Niemiec wagonów kolejowych dla Polski, które posłużyłyby transportowaniu węgla do Norwegii. Andvord załącza do swego raportu list przedstawiciela UNRRA w Polsce z 28 sierpnia w obu wyżej wymienionych sprawach⁴². Ponadto odnośnie do kredytu, kiedy zostanie dokonana już zapłata za dostawy norweskie, w umowie zaznacza się, że pozostałe saldo będzie pokryte w sposób określony w protokole dodatkowym, który zostanie podpisany w ciągu 45 dni, licząc od daty sygnowania zawartej umowy, czyli od 29 VIII 1945 r. W przypadku gdyby tak się nie stało, rząd Polski będzie miał prawo zmniejszyć dostawy węgla o taką ilość, aby odpowiadało to wartości towarów dostarczonych przez rząd norweski⁴³. Andvord miał przy tym pełną świadomość tego, że należność Polski wobec Norwegii za dostawy towarów jest dużo mniejsza niż Norwegii wobec Polski. Podkreślił też w raporcie, że to, czego z polskiej strony żądano – jakby w zamian – to gwarancja odnośnie do kursu korony norweskiej i dostęp do kupna dolara. Przy tej okazji powołuje się na przykład szwedzkiego kontraktu, w myśl którego Polska miała prawo do uzyskania za niepokrytą część wartości węgla przez towary ze strony szwedzkiej płatności w złocie lub dolarach.

⁴¹ Ibid., s. 2–3.

⁴² Ibid., s. 3.

⁴³ AAN, Ministerstwo Skarbu II, sygn. 385, umowa zawarta między TRJN RP i Królewskim Rządem Norwegii celem regulowania wymiany towarowej, Warszawa, 29 VIII 1945 r., art. 6, k. 3.

Rolf Andvord przewidywał jednak inny scenariusz na te 45 dni, w których bilans miał być zrównany. Pisze, że umowa zakłada przecież możliwość zaprezentowania dodatkowej oferty, poszerzenia jej o towary, które nie zostały wymienione w załącznikach, stąd z norweskiej strony można dążyć do takiego rozwiązania, w myśl którego kompensata nastąpiłaby częściowo w innych, dodatkowych (poza śledziami i tranem) towarach norweskich, a częściowo zostałaby zapłacona w walucie amerykańskiej⁴⁴.

Andvord zakładał więc, że dodatkowa oferta z pewnością zostanie złożona, ale był równocześnie przekonany, że i tak nie zrównoważy to wartości dostarczanego węgla i dlatego trzeba będzie tę różnicę, choć z pewnością mniejszą, pokryć w dolarach. Miało to być jednak rozwiązanie o wiele łatwiejsze dla Norwegii, niż gdyby całe saldo musiało zostać wyrównane wyłącznie w postaci dopłaty w walucie amerykańskiej.

Rolf Andvord podkreślał też w raporcie, że realizacja tej umowy w tak trudnych warunkach z masą różnorodnych problemów do rozwiązania powoduje konieczność jak najszybszego wysłania do Polski kompetentnego dyplomaty z Norwegii, który dopilnuje, aby przede wszystkim został zainicjowany eksport węgla do Norwegii i aby różne inne transakcje związane z tą umową mogły być stopniowo realizowane.

Na koniec swego raportu R. Andvord odniósł się do sprawy warunków dostawy i eksploatacji taboru kolejowego, który Norwegia zobowiązała się dostarczyć Polsce, a co miało się odbyć na takich samych zasadach jak w umowie ze Szwecją. Zostało to ogólnie sformułowane w załączniku nr 4 do umowy⁴⁵. Andvord próbuje więc wyjaśnić, czym były owe warunki. Pisze, że Polska zapłaci za wynajem wagonów i lokomotyw znacznie więcej niż w międzynarodowym transporcie towarów w obie strony, przy czym Polska poniesie równocześnie koszty transportu samego taboru kolejowego zarówno z, jak i do norweskich lub szwedzkich portów. Dodaje też, że póki co Polacy jeszcze nie podpisali kontraktu ze Szwecją na wypożyczenie wagonów i lokomotyw. Przedstawia też własną prognozę w tej kwestii: „mam przecucie, że unikniemy tych wielkich wydatków, które byłyby związane z dość niekorzystnym dostarczaniem taboru kolejowego z naszych krajów. Jednak nie zwalnia to nas od wszelkich przygotowań, aby móc przeprowadzić wypożyczenie wagonów i lokomotyw, do którego się wcześniej zobowiązaliśmy”⁴⁶.

⁴⁴ Ibid., art. 7, k. 4; RA, UD 1940–49, Boks 11592, 44.4 Handelspolitikk.Allment, 91. Polen, Bind I: 1945 / 08. 05 – 15. 09, raport R. Andvorda do norweskiego MSZ (UD), Oslo, 31 VIII 1945 r., s. 4.

⁴⁵ AAN, Ministerstwo Skarbu II, sygn. 385, umowa zawarta między TRJN RP i Królewskim Rządem Norwegii celem regulowania wymiany towarowej, Warszawa, 29 VIII 1945 r., załącznik nr 4 o następującej treści: „Warunki dostaw i eksploatacji wagonów i lokomotyw będą identyczne z warunkami oznaczonymi w umowie ze Szwecją dotyczącą dostaw wagonów” (k.18).

⁴⁶ RA, UD 1940–49, Boks 11592, 44.4 Handelspolitikk.Allment, 91. Polen, Bind I: 1945/08.05 –15.09, raport R. Andvorda do norweskiego MSZ (UD), Oslo, 31 VIII 1945 r., s. 4.

BATALIA O PROTOKÓŁ DODATKOWY
I TRZECI POBYT ROLFA ANDVORDA W POLSCE
(8–14 WRZEŚNIA 1945 ROKU)

Po podpisaniu omawianej powyżej umowy, w dniu 30 sierpnia Andvord udał się do Oslo, aby na miejscu podjąć szybkie działania w celu przygotowania projektu protokołu dodatkowego. Jednak podstawową absolutnie sprawą dla niego było ustalenie ilości poszczególnych gatunków węgla, które Norwegowie mieli kupić w Polsce, w załącznikach do umowy bowiem podane zostały tylko ich ceny. Brakowało też konkretnych ustaleń co do terminów i wielkości dostaw węgla w poszczególnych miesiącach, poczynając od października 1945 r. a skończywszy, jak zakładano, na 1 IV 1946 r. Stąd też pierwsze kroki skierował R. Andvord do Norsk Brenselimport A/S, mającej swą siedzibę w centrum Oslo na Rådhusgata 25, firmy, która zajmowała się importem opału na potrzeby rynku norweskiego. Tam w dniu 3 września przygotował wspólnie z dyrekcją tej firmy projekt kontraktu węglowego, jaki miał zostać zawarty pomiędzy tą firmą a Centralą Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego w Katowicach⁴⁷. Z kolei na spotkaniach w UD, zwłaszcza z szefem Wydziału Polityki Handlowej Johanem Georgem Raederem, został przygotowany projekt protokołu dodatkowego do umowy z 29 sierpnia⁴⁸. Aktywność Andvorda w ciągu tego trwającego 8 dni pobytu w Oslo była wręcz niesamowita. Przepuszczalnie na własny wniosek otrzymał on z UD do pomocy właściwą osobę, która mogła nie tylko służyć pomocą w realizowaniu zakupu węgla w Polsce, ale również pełnić funkcję tymczasowego reprezentanta dyplomatycznego Norwegii w Warszawie. Wybór padł na przedwojennego konsula generalnego w Gdańsku i Gdyni i równocześnie biznesmena, Lauritza Myrebøe z Bergen, który zresztą już 25 VII 1945 r. w swym piśmie do UD, poszukując swych rzeczy, pozostawionych po wybuchu wojny w Gdańsku, oferował swe usługi na tym samym stanowisku. Myrebøe miał co najmniej dwudziestoletnie doświadczenie w pracy konsularnej w Wolnym Mieście Gdańsku, co czyniło go właściwym kandydatem do pełnienia tego stanowiska⁴⁹.

W dniu 8 września R. Andvord i L. Myrebøe przyjechali do Warszawy. Tutaj dowiedzieli się, że osiemnastoosobowa delegacja handlowa z Polski udaje się jeszcze tego samego dnia do Sztokholmu na zaproszenie rządu szwedzkiego. Na jej czele stał znany dobrze Andvordowi Z. Wyrozembski – aktualnie wiceminister handlu zagranicznego i żeglugi. Tenże oświadczył Norwegom, że ma zamiar jechać także do Oslo na jeden dzień, aby dowiedzieć się, co Norwegia ma jesz-

⁴⁷ Ibid., Kontrakt between Norsk Brenselimport A/S as buyers and the Centrala Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego, Katowice, as sellers, the following contract has been made for the shipment of Polish coal and coke to Norway (ss. 2); także list R. Andvorda do ministra spraw zagranicznych T. Lie z 13 IX 1945 r., s. 1.

⁴⁸ Ibid., Protocole supplementaire, projet (brak daty; ss. 2); także list R. Andvorda do ministra spraw zagranicznych T. Lie z 13 IX 1945 r., s. 1.

⁴⁹ Ibid., Amb/Leg Warszawa, E.50, G5-A Norske konsulater i Polen, 3.11.1945–15.12.1950, pismo L. Myrebøe do UD, Bergen, 25 VII 1945 r.

cze do zaferowania w wymianie handlowej z Polską, jak również negocjować nadal w sprawie węgla i innych towarów z Polski. W swym liście do J. G. Raedera, napisanym natychmiast po przybyciu, R. Andvord informuje, że „jest konieczne, aby rząd poprzez poselstwo w Sztokholmie natychmiast nawiązał z nim kontakt, zaprosił go na własny koszt, pokrywając podróż, pobyt w hotelu, mały lunch w Grand Hotelu, a także na wycieczkę do Frognerparken itp. W Szwecji na niczym się nie oszczędza, by uczynić te wielkie odwiedziny z polskiej strony sukcesem”. Andvord dodaje też na koniec, że Wyrozembski był zadowolony z norweskiego projektu protokołu dodatkowego (zdążył mu go więc od razu zaprezentować) i – jakby wsparty jego akceptacją – informuje – zapewne z dużą wiarą w powodzenie swych dalszych działań – że protokół ten zostanie podpisany w ciągu paru dni⁵⁰. Rzeczywiście w kwestii owego zaproszenia reakcja norweskiego MSZ była natychmiastowa. Poprzez swoje poselstwo w Szwecji ustalono, że trzyosobowa delegacja polska w składzie: Z. Wyrozembski, radca handlowy w Sztokholmie Wojciech Chabasiński i sekretarka (nazwiska nie podano) przylecą do Oslo w sobotę 22 września na jeden lub dwa dni, na zaproszenie rządu norweskiego, który pokryje koszty ich podróży i pobytu⁵¹.

Można więc stwierdzić, że R. Andvord odniósł kolejny sukces w swych działaniach, których celem było jak najszybsze uruchomienie dostaw węgla do Norwegii. Tymczasem jednak musiał się skupić na uzyskaniu akceptacji ze strony polskiej dla obu wyżej wspomnianych projektów, które razem z L. Myrebøe przywieźli do Warszawy. Już 11 września udali się obaj do Katowic, gdzie następnego dnia Andvord przedstawił Myrebøe – jak pisze – „wielu wiodącym osobistościom polskiego przemysłu węglowego i równocześnie przeprowadził dłuższą rozmowę z generalnym dyrektorem p. Gorączko. Przystudiowaliśmy razem z nim pierwotny kontrakt węglowy z 22 sierpnia i równocześnie porównaliśmy go z tym bardziej szczegółowym, który otrzymałem z Norsk Brenselimport podczas mojego ostatniego pobytu”⁵². I dalej informuje, że Gorączko zgodził się z treścią proponowanego kontraktu węglowego, składającego się z ośmiu paragrafów, z wyjątkiem jednego (nr 4), w którym była mowa o rozłożeniu całości dostaw polskiego węgla na poszczególne miesiące. Norwegowie proponowali po 50 tys. ton przez trzy kolejne miesiące od października do grudnia 1945 r., a od stycznia co najmniej 150 tys. ton miesięcznie, tak aby całość dostaw węgla i koksów zakończyć do 1 IV 1946 r. Tymczasem Gorączko poukładał to trochę inaczej: zaczynając od niewielkiej ilości w październiku – 30 tys. ton, następnie w listopadzie – 50 tys. ton i grudniu – 70 tys. ton, w pierwszych zaś trzech miesiącach roku 1946 odpowiednio: styczeń – 100 tys.–110 tys. ton, luty – 110 tys.–120 tys. ton, marzec 120 tys.–140 tys. ton,

⁵⁰ Ibid., UD 1940–49, Boks 11592, 44.4 Handelspolitikk.Allment, 91. Polen, Bind I: 1945/08.05–15.09, list R. Andvorda do J. G. Raedera, Warszawa, 8 IX 1945 r.

⁵¹ Ibid., zob. trzy odrębne notatki J. G. Raedera z 13 i 14 września na wyżej wspomnianym liście, który otrzymał od R. Andvorda.

⁵² Ibid., list R. Andvorda do ministra spraw zagranicznych Norwegii T. Lie, Warszawa, 13 IX 1945 r., s. 1.

a pozostałe ilości w kwietniu. Zatem Gorączko miał świadomość tego, że zrealizowanie tych dostaw do końca marca nie będzie możliwe i dlatego rozłożył je inaczej, zaczynając od mniejszych ilości i stopniowo je zwiększając. Dał tym samym możliwość przesunięcia terminu pełnej realizacji o jeden miesiąc. Dane te, jak pisze Andvord, „naniósł na marginesie projektu, który przywiozłem, podpisał poszczególne paragrafy wraz z datą i załączył go do swoich akt, traktując sprawę jako załatwioną. Zarówno Myrebøe, jak i ja doszliśmy więc do wniosku, że taki właśnie był cel Polaków, aby przeprowadzić wyżej wymienione terminy dostaw, i że oni uważają to za realne”. Na koniec pobytu w Katowicach obaj Norwegowie zostali ugoszczeni obiadem przez dyrektora Gorączko, podczas którego dyrektor wygłosił mowę, podkreślając równocześnie, jak bardzo z polskiej strony starano się udzielić pomocy Norwegii w sprawie węgla⁵³.

Po powrocie z Katowic do Warszawy w dniu 13 września R. Andvord udał się na spotkanie z ministrem żeglugi i handlu zagranicznego St. Jędrychowskim, przedstawiając mu projekt protokołu dodatkowego, który przywiózł ze sobą z Oslo. Jednakże ze strony polskiej padły tak daleko idące propozycje zmian w tym projekcie, że Andvord nie mógł ich z miejsca zaakceptować bez konsultacji ze swym rządem, choć osobiście był skłonny je przyjąć. O co zatem chodziło? Pomijając zmiany o charakterze formalnym, polegające na wykreśleniu paru słów w kilku paragrafach, najwięcej kontrowersji wywołał paragraf 8. W zapisie tym proponowano bowiem wprowadzenie stwierdzenia o zakończeniu wzajemnych dostaw z dniem 1 IV 1946 r., czego strona polska nie chciała zaakceptować. Przyczyną braku zgody, jak pisze Andvord w swym liście do ministra spraw zagranicznych T. Lie, było to, że według kontraktu węglowego Polacy byli zobowiązani do kontynuowania dostaw brakujących ilości węgla również po 1 IV 1946 r. Polacy twierdzili też, że Norwegowie mogą odmówić przyjęcia węgla po tej dacie, mogą również żądać zmiany cen, stąd niepotrzebne jest umieszczanie tej daty w protokole dodatkowym, tym bardziej że – jak podkreśla dalej w tymże liście – „artykuł 9 głównej umowy [z 29 sierpnia⁵⁴ – E. D.-Sz.], którego treść sami zaproponowaliśmy, w pewnym stopniu jest sprzeczny z dokładnymi postanowieniami traktatu węglowego o dostawach, i kiedy Raeder [wspomniany wyżej urzędnik w norweskim MSZ – E. D.-Sz.] powiedział mi, że konieczne jest umieszczenie paragrafu 8 w protokole dodatkowym, nie dyskutowałem już dalej nad uznaniem żadnej z polskich propozycji zmian. Mimo tego zarówno moja, jak i p. Myrebøe opinia w tej sprawie była taka, że nie powinno być żadnych wątpliwości, aby ten paragraf usunąć”⁵⁵.

⁵³ Ibid., s. 1.

⁵⁴ AAN, Ministerstwo Skarbu II, sygn. 385, umowa zawarta między TRJN RP i Królewskim Rządem Norwegii celem regulowania wymiany towarowej, Warszawa, 29 VIII 1945 r., art. 9, k. 4: „Umowa ta wejdzie w życie w dniu jej podpisania. Będzie ona ważna do dnia, kiedy obustronne zobowiązania będą wypełnione”.

⁵⁵ RA, UD 1940–49, Boks 11592, 44.4 Handelspolitikk.Allment, 91. Polen, Bind I: 1945/08.05–15.09, list R. Andvorda do ministra spraw zagranicznych Norwegii T. Lie, Warszawa, 13 IX 1945 r., s. 2.

Po tym starciu obaj Norwegowie doszli z pewnością do wniosku, że prędzej czy później ich MSZ będzie musiał się zgodzić na poprawki w projekcie protokołu dodatkowego, tym bardziej że były one zgodne z dokumentami wcześniej podpisanymi, jak również że na sfinalizowanie protokołu dodatkowego został wyznaczony czas zaledwie 45 dni od zawarcia umowy. W tym stanie sprawy R. Andvord zostawił resztę obowiązków konsulowi L. Myrebøe, informując go, że otrzyma możliwie jak najszybciej (telegramem z UD przesłanym do Moskwy, a następnie listem lotniczym z Moskwy *via* szwedzki MSZ) dalsze instrukcje. Sam zaś opuścił na dobre Warszawę i wyjechał nazajutrz – 14 września – do Moskwy.

Już niebawem sprawa została jednak rozwiązana po myśli P. Andvorda. Po przybyciu do Moskwy został wysłany stamtąd w dniu 18 września telegraficzny meldunek do UD, który w swej treści jest zbieżny z tym, co Andvord przekazał w omawianym wyżej liście do ministra spraw zagranicznych T. Lie, z małym może wyjątkiem, tzn. wyraźnego podkreślenia, że zarówno R. Andvord, jak i L. Myrebøe doszli wspólnie do wniosku, że należy bez wahania skreślić artykuł 8 w protokole dodatkowym. Ponadto meldunek zalecał szybkie zatwierdzenie innych zmian w tym dokumencie, zwłaszcza z tego powodu, że dyrektor generalny kopalni w Polsce zapewnił obu Norwegów własnym podpisem każdą z miesięcznych dostaw (od października 1945 do końca kwietnia 1946 r.), których wielkości osobiście wpisał do traktatu węglowego. Zostały one dokładnie wymienione także w tym meldunku, co świadczy o tym, że Andvord przywiązywał do tego ogromną wagę i uznawał zarazem zapewnienia za wiarygodne. Na koniec stwierdzono, że Andvord zaleca udzielenie pełnomocnictw Myrebøe do podpisania protokołu dodatkowego⁵⁶.

Dwa dni później UD wysłało do poselstwa w Moskwie telegraficzną odpowiedź, w której odniosło się zasadniczo pozytywnie do zmian w zapisach protokołu. I tak w przypadku artykułu 1 zwrócono uwagę na to, by zapis o udzieleniu rządowi polskiemu przez Norges Bank kredytu na zakup śledzi i tranu z Norwegii obejmował również koszty transportu tych produktów do Polski. Dwa kolejne artykuły pozostawały bez zmian. Była w nich mowa o tym, że „wyплаты eksporterom norweskim będą dokonywane przez Norges Bank na polecenie wypłaty wydawane każdorazowo przez Narodowy Bank Polski [artykuł 2 – E. D.-Sz.], a kwoty wypłacone przez Norges Bank będą zapisywane na debet rachunku, który zostanie otwarty na Narodowy Bank Polski [artykuł 3 – E. D.-Sz.]”. Zaakceptowano również zmiany zaproponowane w artykule 4, dotyczące możliwości otrzymywania przez Polskę dolarów za te ilości polskiego węgla, których wartość nie zostanie zrównoważona wartością towarów ze strony Norwegii. Tutaj UD domagało się wyraźnego podkreślenia, że pierwszym przelicznikiem będzie korona norweska po kursie wymiennym 4,97 kr za 1 dolara. Do rozliczenia winny być też dodane koszty transportu, na które Norwegia udziela kredytu, jak również odsetki od tego kredytu. Wyrażono także zgodę na usunięcie najbardziej kontrowersyjnego arty-

⁵⁶ Ibid., Bind II: 1945/16.09–26.09, telegram poufny J. nr 545 II/45, Melding fra ambassaden i Moskva – Kullavtalen med Polen, s. 1–2.

kułu 8, którego celem było ustalenie ostatecznego terminu dostaw na 1 IV 1946 r., ponieważ, jak już była o tym mowa, nie zgadzało się to z zapisem samej umowy. Ale i tu UD wyjaśniło od razu, że zamysłem tego artykułu było to, aby obie strony po 1 IV 1946 r. mogły na równej stopie dyskutować problem ewentualnych późniejszych dostaw tych ilości, które nie zostały dostarczone⁵⁷.

W tym momencie sprawa akceptacji dla tekstu protokołu dodatkowego do umowy z 29 VIII 1945 r. została więc załatwiona. W dniu 28 września UD wysłało list do generalnego konsula L. Myrebøe, w którym szczegółowo raz jeszcze omówiono wszystkie zmiany w poszczególnych artykułach projektu protokołu, jak również wspomniano o wizycie w Oslo dwóch polskich przedstawicieli handlu: wiceministra handlu zagranicznego Z. Wyrozembskiego i radcy handlowego W. Chabasińskiego. Była to krótka wizyta, trwająca zaledwie dwa dni (przyjazd w sobotę 22 września wieczorem i odlot we wtorek rano 25 września), podczas której przeprowadzono rozmowy z dyrektorem Johannesem Nore z Brenselimport w kwestii ułatwień dla szybszego transportu węgla ze Śląska do portów bałtyckich. Z kolei w UD dyskutowano sprawę zwiększenia dostaw tranu z Norwegii. Tutaj Norwegowie zachęcali tanią ofertą cenową swego produktu – 2,51 kr za kilogram tranu, podkreślając przy tym, że po takiej samej cenie sprzedają tran UNRRA, podczas gdy za śledzie organizacja ta płaci znacznie więcej, niż Polska. Różnica wynosiła w tym przypadku około 20 kr za beczkę zarówno dużych, jak i małych śledzi⁵⁸. Jak należy się domyślać, był to sygnał z UD dla L. Myrebøe jako tymczasowego reprezentanta dyplomatycznego Norwegii w Warszawie, aby posłużył się tą informacją jako elementem przetargowym w dalszych negocjacjach z Polakami.

W dniu 3 X 1945 r. L. Myrebøe podpisał protokół dodatkowy do umowy polsko-norweskiej z 29 sierpnia; ze strony polskiej podpis pod nim złożył minister handlu zagranicznego i żeglugi St. Jędrychowski. O tym fakcie Myrebøe poinformował UD jeszcze tego samego dnia, podkreślając zarazem, że podniósł problem najważniejszej, z punktu widzenia Norwegów, sprawy, to jest umieszczenia w zapisie artykułu 4 sformułowania, iż Polacy nie mogą żądać dolarów, zanim wartość dostarczonego węgla do Norwegii, przeliczona na korony norweskie, nie będzie równoważna wartości towarów norweskich przesłanych do Polski, łącznie z kosztami ich transportu. W tym miejscu Myrebøe dodał, że uzyskał na to potwierdzenie polskiego ministra, co umożliwiło mu podpisanie protokołu⁵⁹. Ale w dokumentacji znajdujemy drugie jego pismo, również z datą 3 października, skierowane do UD w tej samej sprawie, w którym wyjaśnia, że instrukcje, jakie otrzymał z UD pismem z 28 września, dotarły do niego już po podpisaniu protokołu. Mógł więc jedynie potwierdzić, że je otrzymał, i wyrazić nadzieję, że spełnił swe zadanie. Wyjaśnił zarazem, że postępował zgodnie z instrukcjami, które

⁵⁷ Ibid., Melding til ambassaden i Moskva, 20 IX 1945 [r.].

⁵⁸ Ibid., pismo z UD do generalnego konsula w Warszawie L. Myrebøe, 28 IX 1945 r., s. 2.

⁵⁹ Ibid., pismo nr 1 L. Myrebøe do UD, Warszawa, 3 X 1945 r.

otrzymał od ambasadora R. Andvorda dwa dni wcześniej, czyli 1 października⁶⁰. Na szczęście ustalenia Andvorda nie były czymś nowym dla UD, był on w końcu ich kreatorem, UD zaś, po dyskusjach i z drobnymi uzupełnieniami, zasadniczo je zaakceptował. Należy też dodać, że dzięki Andvordowi, który przyczynił się do zaistnienia Myrebøe w Warszawie, Norwegia miała krótko po wojnie tymczasowego reprezentanta dyplomatycznego, którego niebawem, bo już 12 listopada, zastąpił dyplomata w randze posła, Alfred Danielsen.

* * *

Zaprezentowana analiza dokumentacji archiwalnej jednoznacznie dowodzi, że misja, jakiej podjął się Rolf Andvord w Polsce, została przez niego w pełni wykonana. Nie mając od początku do dyspozycji żadnego eksperta do spraw handlowych, musiał działać sam. Jego nadzwyczajna aktywność i optymizm w wykonywaniu różnych zadań w warunkach nadzwyczaj trudnych były wręcz nieocenione dla Norwegów. Swoje obowiązki sprawował wytrwale i konsekwentnie, mimo że czynił to w ostatniej fazie (po 14 września) na odległość – z Moskwy. Należy również podkreślić, że R. Andvord należał niewątpliwie do najbardziej doświadczonych dyplomatów, jakimi Norwegia dysponowała w pierwszej połowie XX w. W swej karierze, którą rozpoczął w 1915 r., zajmował szereg kluczowych stanowisk w służbie dyplomatycznej Norwegii na terenie Europy, Ameryki Południowej i w Związku Sowieckim. Największe znaczenie z punktu widzenia polityki zagranicznej Norwegii miały jego doświadczenia wyniesione z pracy na stanowisku ambasadora w Moskwie. To dzięki m.in. jego zaangażowaniu – czasami nazbyt nieostrożnemu – rząd norweski zwrócił po wojnie większą uwagę na kluczowy problem w swej polityce zagranicznej, to jest politykę bezpieczeństwa i wiążącą się z tym ściśle kwestię obronności. Gdy od stycznia 1946 r. Trygve Lie został sekretarzem generalnym ONZ, a jego miejsce zajął Halvard Lange, Andvord podkreślał konieczność jak najszybszego powrotu do polityki atlantyckiej, której koncepcja pojawiła się już podczas wojny, ale na skutek sukcesów wojennych ZSRS została zaniechana. Andvord świetnie orientował się w dążeniach polityków sowieckich, zmierzających do rozszerzenia swej dominacji nie tylko we wschodniej, ale i północnej Europie. Dlatego już jesienią 1946 r. na spotkaniu z rządem jako radca norweskiego UD (od listopada 1946 r.) mówił o potrzebie zwiększenia wydatków na obronność i zwrócenia uwagi na współpracę militarną z Zachodem. Doświadczenia bowiem, jakie wyniósł z licznych rozmów i spotkań z W. Mołotowem w kwestii swalbardzkiej, a następnie latem 1945 r. w kontaktach z polskimi komunistami w sprawie tymczasowej umowy handlowej i protokołu dodatkowego, stanowiły o jego doskonałej orientacji w stosunku ZSRS wobec Norwegii i Polski. W niniejszym artykule wykazano, że to dzięki niemu UD nie przeprowadzał w zbyt ostry sposób zmian w proponowanych ze strony polskiej zapisach umowy handlowej i protokołu dodatkowego. Andvord bowiem orientował się w realiach polityki So-

⁶⁰ Ibid., pismo nr 2 L. Myrebøe do UD, Warszawa, 3 X 1945 r.

wietów wobec „nowej” Polski i dostrzegał mechanizmy jej funkcjonowania. Przekonał się osobiście, że aby zapewnić potrzebny krajowi węgiel, musi prowadzić rozmowy z najbardziej zbliżonym do Sowietów polskim komunistą – Zygmuntem Modzelewskim i jego ludźmi, nie zaś wyłącznie z przedstawicielami branży, zajmującymi się bezpośrednio sprzedażą węgla czy negocjowaniem cen. To pozwoliło mu na zastosowanie możliwie najkorzystniejszego dla Norwegów rozwiązania w najważniejszej dla nich kwestii – szybkiego i korzystnego zakupu polskiego węgla, a zarazem zadbania o dobre ulokowanie norweskiej placówki dyplomatycznej w Warszawie. I co najistotniejsze – zapoczątkował tym samym bardzo dobre relacje między Polską a Norwegią, które nabrały tempa w kolejnych trzech latach aż do czasu wybuchu zimnej wojny.

DIE DIPLOMATISCHE UND HANDELSMISSION ROLF ANDVORDS IN POLEN IM AUGUST UND SEPTEMBER 1945

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: internationale Beziehungen, polnisch-norwegische Beziehungen nach 1945, Handelsaustausch, Handelsvertrag vom 29. August 1945, Kohlenexport

Der vorliegende Artikel präsentiert das Wirken des bekannten norwegischen Diplomaten Rolf Otto Andvord, der in Moskau in den Jahren 1942 bis 1946 als Botschafter des Königreichs Norwegen tätig war. Im Juli 1945 erhielt er die Aufgabe, Kontakte zur polnischen Vorläufigen Regierung der Nationalen Einheit aufzunehmen, um polnische Kohle zu kaufen und die notwendigen Schritte für die Lokalisierung und Organisation eines Ortes für die norwegische diplomatische Vertretung zu unternehmen.

Der Artikel besteht aus fünf Teilen. Im ersten wird die Person Rolf Otto Andvord vorgestellt, in folgenden wiederum die einzelnen Etappen von Andvords Tätigkeit in Verbindung mit seinen Aufenthalten in Warschau, Kattowitz und Stockholm nachgezeichnet. Während seines ersten Aufenthalts in Warschau (30. Juli – 8. August) organisierte einen Aufenthaltsort für die norwegische Dienststelle und führte eine Reihe von Gesprächen, in deren Ergebnis er der norwegischen Regierung eine schriftliche Erklärung der polnischen Machthaber in der Kohlefrage garantierte. Die zweite Etappe von Andvords Wirken bildeten Gespräche in Stockholm mit norwegischen Experten und dem schwedischen Außenminister Undén über den Ankauf von Kohle in Polen. Die dritte Etappe der Gespräche und zugleich den zweiten Aufenthalt in Polen Ende August nahmen detaillierte Verhandlungen und Festlegungen mit polnischen Experten hinsichtlich des vorläufigen Handelsabkommens ein, welches am 29. August 1945 unterzeichnet wurde. Im Verlauf seines dritten und letzten Aufenthalts, vom 8. bis 14. September, rang Andvord um die Niederschrift des sog. Zusatzprotokolls zu genanntem Abkommen. Die grundlegenden Gespräche und Festlegungen führte er selbst, auch nach dem 14. September, als er bereits wieder in Moskau weilte, doch die Unterzeichnung des Protokolls selbst, am 3. Oktober überließ er dem Generalkonsul Lauritz Myrebøe, der ihn seit dem 8. September bei den Verhandlungen begleitet hatte und als offizieller Vertreter Norwegens in Warschau agierte, bis am 12. November der Gesandte Alfred Danielsen eintraf.

TRADE AND DIPLOMATIC MISSION OF ROLF ANDVORD IN POLAND
IN AUGUST AND SEPTEMBER 1945

Summary

Key words: international relations, Polish-Norwegian relations after 1945, foreign trade, trade agreement of August 29, 1945, coal export

The article presents the activity of the well known Norwegian diplomat Rolf Otto Andvord, who as the ambassador of the Kingdom of Norway was responsible for establishing contacts with Poland's Provisional Government of National Unity in order to purchase Polish coal and to make necessary steps to set up a Norwegian diplomatic post in Warsaw.

The article consists of five parts. The first part introduces Rolf Otto Andvord. The subsequent parts describe the stages of Andvord's activity connected with his stay in Warsaw, Katowice and Stockholm. During his first stay in Warsaw (30 July–8 August) he found the site for the Norwegian diplomatic post and conducted a number of talks, as a result of which he guaranteed the Norwegian government a written statement of the Polish authorities concerning the issue of coal. The second stage of his activity constituted talks with Norwegian experts and the foreign secretary of Sweden Uden in reference to the purchase of coal. The third stage of the negotiations overlapping with his second stay in Poland at the end of August consisted in detailed negotiations and decisions made with Polish experts in reference to the temporary trade agreement signed on 29 Aug 1945. During his third and last stay in Poland on 8–14 Sept Andvord struggled for the so-called additional protocol to the above-mentioned agreement. He led the talks himself, also after 14 September during his stay in Moscow. However, the protocol was signed on 3 October by the consul-general Lauritz Myrebøe, who had accompanied Andvord since 8 September and was the official representative of Norway in Warsaw until the envoy Alfred Danielsen arrived in Warsaw on 12 November.

TNT